Nr 83. Kraków, Sobota 11 Kwietnia 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

„Precz z centrum“.

Kraków, 10 kwietnia.

Małą próbkę zacofania, — zakrzepnięcia w starych, a zawsze życie narodu krępujących formach, dał wczoraj „Dziennik Poznański“ w sprawie jubileuszu Jeża, którego dzieła w czambuł potępił, bo mają „rewolucyjną“ tendencyę. Nie idzie nam atoli w tej chwili o sporadyczny wypadek, ale o tendencyę konserwatywnej prasy polskiej pod zaborem pruskim, która żadną miarą nie chce nabrać przekonania, że do n o w e g o kursu rządu pruskiego wynaleść i zastosować trzeba n o w ą taktykę polityczną polską. W chwili, gdy rząd pruski chwycił nas za gardło i dławi nam oddech, chce konserwatywno-klerykalna partya polska przemawiać do rozbójników pruskich tym tonem, co dawniej, za ery Capriviego.

Szczęściem nazwać można fakt, że powstała i organizuje się pod zaborem pruskim radykalna partya narodowa polska, która wobec zbliżających się wyborów do parlamentu niemieckiego wywiesiła hasło: „P r e c z z c e n t r u m“. I zerwała ta partya stosunki z centrum w Prowincyach Nadreńskich i na Górnym Śląsku.

Witamy ten fakt z radością, bez względu na wynik wyborów, bo już najwyższy był czas, aby lud polski wydobyto z pod bardzo niebezpiecznych wpływów duchowieństwa niemieckiego.

Lud polski powinno się już raz praktycznie pouczyć przy wyborach, że ksiądz sprawuje nad nim władzę duchowną w k o ś c i e l e, i że na tym kościele władza jego się ogranicza; do życia publicznego, politycznego, wtrącać się ksiądz niemiecki, z t y t u ł u t e j s w o j e j d u c h o w n e j g o d n o ś c i, nie powinien, a lud polski nie ma tutaj obowiązku go słuchać. — Gdyby się ludu polskiego przez tę praktyczną szkołę polityczną nie przeprowadziło, to pochwyciłby go w swoje objęcia Moloch pangermański mackiem, nazywającym się „centrum katolickie“. Powtarzamy tedy: dobrze się stało, że z centrum raz się wyjaśnią stosunki.

W obozach politycznych pod zaborem pruskim przyjść musi przy tej sposobności do ewolucyi. Kto nie pójdzie z postępem, kto nie uzna nowych potrzeb społeczeństwa, m u s i p a ś ć, jeżeli z placówki nie ustąpi dobrowolnie. To odwieczne prawo postępu, obowiązujące także sferę polityki. Tym polskim mężom stanu, co z nowym prądem pogodzić się nie chcą, napisze historya piękne i zaszczytne wspomnienie, — ale teraźniejszość musi ich usunąć; na to rady nie ma. Czas ich minął; niech ustąpią miejsca nowym ludziom.

Jakie zwątpienie, połączone z uporem panować musi w sferach zwolenników dawnego centrum na Górnym Śląsku, dowodzą tego dwa artykuły, najwidoczniej z pod pióra zwolenników „Katolika“ na Górnym Śląsku pochodzące, a zamieszczone wczoraj w „Czasie“. Czytamy tam między innemi:

„W pruskim zaborze mają wszelkie wybory dla nas wartość t y l k o p o ś r e d n i ą, jako sposobność do politycznego kształcenia się na tle jawnego życia publicznego, do peryodycznego obliczania się i organizowania. Wartości bezpośredniej nie mają, bo „Koło polskie“ nie zdołałoby wstrzymać prądu hakaty, c h o ć b y m u n a w e t d w a d z i e ś c i a p r z y b y ł o m a n d a t ó w. Posłowie nasi nie zdołają ż a d n ą m i a r ą w p ł y n ą ć n a t o k p o l i t y k i p r u s k i e j w dzisiejszych stosunkach, a wobec tego walki wyborcze, wśród samych Polaków prowadzone, n i e m a j ą b e z p o ś r e d n i e g o c e l u i s ą m a r n o t r a w s t w e m s i ł s p o ł e c z n y c h. Czy bowiem posłowie nasi pójdą bardziej na lewo, czy w prawo, czy będą o jaki odcień bielsi lub czerwieńsi, j e d n a k o t e r a z n i c n i e s p r a w i ą dla tej prostej przyczyny, że nie będą mieli do tego siły ani sposobności; podwójne kandydatury przeszkadzają zaś należytemu wyzyskaniu wyborów w owym pośrednim celu pedagogii politycznej“.

Jednem słowem, polski centrowiec z Górnego Śląska powiada: „na wyniku wyborów nic nam nie zależy, możemy z założonemi rękami przypatrywać się, kogo lud wybierze, bo ani w centrum, ani w Kole polskiem niema już dla nas ratunku“.

Taka maksyma jest właśnie najbardziej przekonywującym argumentem, że stronnictwo „Katolika“, mające niezaprzeczenie swoje zasługi, n i e d o r o s ł o j u ż d o z a d a ń b i e ż ą c e j c h w i l i, przeżyło się, bo straciło wiarę w skuteczność obrony polskich interesów. — Przyszłość widzimy więc po stronie tych, co wywieszają hasło: „Precz z centrum!“ bo ci przynajmniej zapowiadają walkę obronną, oni nie kładą dobrowolnie głów pod topór pruskiej hakaty.

Dla przemysłu krajowego.

Lwów, 9 kwietnia.

(=) Ważną dla przemysłu krajowego sprawę poruszono na jednem z ostatnich posiedzeń komitetu stałego komisyi krajowej dla spraw przemysłowych. Wobec faktu, że zarówno państwo, jak i kraj i większe gminy miejskie w coraz wyższej mierze są rozdawcami większych dostaw i przedsiębiorstw robót publicznych — staje się rzeczą pierwszorzędnej doniosłości dla przemysłu, ażeby to rozdawnictwo zostało ujęte w jakieś stałe a racyonalne prawidła, któreby zastąpiły dotychczasowe postępowanie zupełnie dowolne, niejednostajne nietylko u różnych władz, ale nawet u tejsamej władzy, nie dające żadnej ochrony przeciw nieuczciwej konkurencyi a nawet nieraz otwierające jej szerokie wrota. — Każda władza postępuje w tym względzie inaczej, — te, dla których istnieją pewne stałe normy postępowania, są bardzo nieliczne, gdzie zaś takie normy istnieją, są one zupełnie niedostateczne i wadliwe. Nawet kwestya pierwsza, jaka się tu nasuwa, jakie dostawy i roboty mogą być rozdawane bez konkurencyi publicznej, jakie zaś zapomocą rozpisania ofert, — a w tym drugim wypadku, kiedy ma być ograniczona na pewne wybrane firmy rozprawa ofertowa a kiedy nieograniczona, powszechna, — nawet ta kwestya nie jest unormowana w sposób ogólnie a choćby tylko dla tejsamej władzy stale obowiązujący. Wszystko — od wypadku do wypadku, czyli od dowolności do dowolności.

Najgorzej daje się uczuć przedsiębiorcom system bezwarunkowego, a choćby tylko przeważnie obowiązującego przyjmowania n a j t a ń s z e j o f e r t y. Otwiera on szerokie wrota nielojalnej, nieraz już wprost nieuczciwej konkurencyi. Są przedsiębiorcy, którzy w ofertach swych idą poniżej wszelkich, racyonalnie obliczonych kosztów własnych, byle tylko przy robocie, czy dostawie się utrzymać, byle interes był w ruchu. A potem — przecież może się uda, możliwą stratę odbić na gorszym materyale i na gorszem wykonaniu; może się uda z robotnika więcej wycisnąć, zwłaszcza, jeżeli to robotnik niezorganizowany a potulny, — może wreszcie będzie można u władzy rozdawczej uzyskać przy ostatecznym obrachunku jakąś podwyżkę ceny. Uczciwi przedsiębiorcy, którzy ani robotnika nie chcą wyzyskać, ani oszukać tych, dla których robotę mają wykonać, — nie utrzymują się, bo muszą być wyżsi w cenie od tamtych. I nie chroni od tego przyjęta bardzo często klauzula w ogłoszeniu ofertowem, że rozdawca nie będzie się krępował samą najniższą cyfrą oferty. Skutek tego bowiem jest najczęściej ten, że oferenta droższego, ale bardziej na zaufanie zasługującego, wzywa się do zniżenia ceny, wywiera się na niego pewien nacisk, który bywa skuteczny w tych dość częstych wypadkach, kiedy oferent albo kieruje się ambicyą, żeby się przy dostawie utrzymać i pewien rozgłos sobie tem zrobić, albo zaślepiającą nieraz zawziętością konkurencyjną, albo nadzieją, że byle się raz u pewnej władzy dobrze zapisać, będzie mógł później otrzymać inne roboty i straty pierwszej dostawy odbić. Rezultatem zaś jest — sztuczne obniżenie cen, które na stan przemysłu szkodliwie wpływa, obniżenie wartości wykonywanych robót, trudność lub zgoła niemożność odpowiedniego wynagradzania robotnika.

Wpływa to także szkodliwie na zdolność konkurencyjną p r z e m y s ł u k r a j o w e g o z o b c y m. Obcy, pracujący najczęściej w zakładach już zamortyzowanych, bo od wielu dziesiecioleci istniejących, może prawie zawsze operować po cenach niższych, pomimo wyższej płacy robotnika. Nasz, będący w zarodku, nie utrzyma się łatwo przy konkurencyi, w której wysokość ceny rozstrzyga. Ale co gorsza: gdy ten obcy przemysł jest s k a r t e l o w a n y — co w coraz liczniejszych wypadkach zachodzi— wówczas może on oferować poniżej własnych kosztów samego wyrobu, w tym celu, ażeby stłumić nasz przemysł w samym jego zarodku. O stratę głowa go nie boli. Stratę rozdzieli się na wszystkie skartelowane przedsiębiorstwa, które bardzo lekko zniosą przypadającą na każde z nich część straty — a zniosą też chętnie, bo za tę cenę pozbędą się możliwych w przyszłości silnych współzawodników na naszym krajowym targu.

Zarzut, że władze, rozdające publiczne dostawy i roboty, muszą trzymać się najniższej oferty — bo zarządzając groszem publicznym, pochodzącym od opodatkowanych, muszą go szczędzić i gospodarzyć nim „sicut bonus pater familias“ — nie jest słuszny. Bo naprzód, co się zyskuje na niskiej cenie, zbyt często traci się na wartości dostawy czy roboty, a gospodarka w tem znaczeniu oszczędna nie zawsze jest gospodarką d o b r ą. A powtóre — gdy się bierze w obronę kieszeń opodatkowanych, nie należy zapominać o ogólnem prawidle ekonomicznem co do stosunku między uczynionym wydatkiem a nabytą przez ten wydatek wartością. D o c h o d y s k a r b u p a ń s t w a, czerpane z podatków, są p o s t r o n i e g o s p o d a r s t w a s p o ł e c z n e g o w y d a t k i e m. Jeżeli ten wydatek ma być ekonomicznym, jeżeli nie ma być czystą s t r a t ą, to gospodarstwo społeczne musi ze s p o s o b u u ż y c i a kwot podatkowych czerpać taką sumę korzyści, którąby ów wydatek zrównoważyła. Te zaś korzyści polegają nietylko na bezpieczeństwie i ochronie, jaką daje wojsko, dyplomacya i wewnętrzna administracya, chroniąca porządek prawny jako warunek wszelkiej ekonomicznej produkcyi — ale i to wszystko, co państwo, t. j. rząd i samorząd, czynić może ku podniesieniu umysłowej i materyalnej kultury społecznej. Jeżeli zaś g r o s z o p o d a t k o w a n y c h, zamiast ożywiać produkcyę krajową i zapładniać pracę krajową, w y c h o d z i z k r a j u, to jest w tem dla gospodarstwa społecznego strata daleko większa — aniżeli w tem, że za dostawy i roboty wykonywane przez krajowych przedsiębiorców, siłą krajowego kapitału, rękami krajowych robotników i ze zużytkowaniem krajowego surowca, zapłaci się w y ż s z ą k w o t ę, aniżeliby się zapłaciło za robotę, wykonywaną przez obcych, kiedy zatem grosz opodatkowanych wyszedłby z kraju. A jest to i ze stanowiska skarbu publicznego racyonalne — bo w ten sposób wzmacnia się siłę podatkową społeczeństwa, więc źródło dochodów skarbu państwa, kraju, gminy.

Że dotychczasowy sposób rozdawnictwa dostaw i robót publicznych, a to nietylko państwowych, ale w bardzo wielu wypadkach także i samorządnych, przeciw temu wielokrotnie grzeszy, jest rzeczą dawno stwierdzoną. A niemniej jest faktem, że, jak wyżej się mówiło, wytwarza on niezdrową, popiera nielojalną konkurencyę. Z tego też powodu w komitecie stałym komisyi przemysłowej wybrano ściślejszą, z trzech członków złożoną komisyę, która ma przeprowadzić studya i poczynić wnioski co do s t a ł y c h n o r m p o s t ę p o w a n i a p r z y r o z d a w n i c t w i e r o b ó t i d o s t a w p u b l i c z n y c h. W Wiedniu zajmuje się tą sprawą „Industrierath“ — rada przyboczna ministerstwa handlu — a z narad jej ma wyjść projekt tak zwanej „ustawy o submisyach“. Jaką ona będzie dla naszego przemysłu k r a j o w e g o, przesądzać trudno. W każdym razie jest rzeczą wykluczoną, aby ustawa ta państwowa mogła obowiązywać władze samorządne. Dla tych władz powinny być wydane normy obowiązujące w drodze autonomicznego ustawodawstwa. I dla tego praca krajowej komisyi przemysłowej w tym kierunku może być bardzo użyteczną, jako przygotowanie podstawy do wydania takich norm. A może też ona pośrednio wywrzeć wpływ i na to, co się w kuchni wiedeńskiej gotuje.

Nie przesądzając uchwał komisyi, nie zaszkodzi podać tu w najogólniejszym zarysie normy, obowiązujące w tej mierze we F r a n c y i. Są w nich postanowienia bardzo trafne, które możnaby u nas zastosować.

Władze, ogłaszające konkurencyę na jakąś dostawę czy robotę, przedewszystkiem opracowują d l a s i e b i e kosztorys w e d ł u g k o s z t ó w w ł a s n y c h, b e z d o l i c z a n i a j a k i e g o k o l w i e k z y s k u. Kosztorys ten jest dla oferenta t a j e m n i c ą. W ogłoszeniu konkurencyi nie podaje się ż a d n e j c e n y, tylko ogólne znamiona zamierzonej roboty. Oferentom służy prawo przejrzenia programów i planów, według których robota ma być wykonana. Gdy termin upłynie, władza przedewszystkiem o d r z u c a dwie kategorye ofert: te, które zawierają cenę n i ż s z ą o d k o s z t o r y s u, ułożonego według kosztów własnych, przy takiej ofercie bowiem jest podejrzenie albo nieznajomości rzeczy, albo nielojalnej konkurencyi. Odrzuca dalej oferty n i e s t o s u n k o w o w y s o k i e, jako wychodzące na zbyt wielki, nieuprawniony zysk. Zostaje tedy pewna ilość ofert, będących pośródku między temi dwoma ostatecznościami. Z cen żądanych przez tych oferentów robi się średnią (przeciętną), i zatwierdza się ofertę, która 1) n a j b a r d z i e j s i ę z b l i ż a d o c e n y ś r e d n i e j; 2) jest wniesiona przez oferenta, którego zakład przemysłowy jest położony n a j b l i ż e j m i e j s c a d o s t a w y l u b r o b o t y. Ten drugi punkt jest szczególnie ważny. Nie ma państwa w Europie, którego administracya byłaby tak bardzo c e n t r a l i s t y c z n a, jak we Francyi. A jednak ta Francya nakazuje uwzględniać przy dostawach terytoryalną bliskość zakładu przemysłowego do miejsca dostawy, a tem samem d a j e p o p a r c i e p r z e m y s ł o m l o k a l n y m, odstępując w tem od centralistycznej zasady swoich rządów. A v i s a u l e c t e u r — à V i e n n e!

Sprawy ruskie.

(Aresztowanie agitatora. — Działalność organizacyj powiatowych. — Rząd w stosunku do stowarzyszeń ruskich a polskich. — Obchód w Żółkwi i agitacya Rusinów).

Jak nam donoszą z Zaleszczyk, aresztowano w tamtejszym powiecie przedwczoraj agitatora ruskiego, Józefa S z p y t k ę, za podburzanie włościan ruskich do bojkotowania dworów. — Ow p. Szpytko jest znanem indywiduum w Galicyi wschodniej i w Rosyi. Wałęsa się od lat szeregu po siołach i miastach, wydaje „Listy piekielne“ przeciw Polakom, redagował czas jakiś „Bukowynę“ w Czerniowcach, następnie „Antychrysta“ tamże, był już wielokrotnie aresztowany, (razu pewnego odsiadywał nawet jakąś karę w więzieniach sądu krakowskiego), za włóczęgostwo był wydalony z Rosyi i w końcu dostał się do redakcyi „Diła“. W charakterze współredaktora tego pisma pojawił się teraz w zaleszczyckiem, gdzie go znowu aresztowano w domu jednego z księży ruskich. Wobec zmiany frontu, jakiej dokonały organa ukraińskie w dniach ostatnich odnośnie do strejków, — przychwycenie członka redakcyi „Diła“ na agitacyi strejkowej odsłania dwulicowość taktyki Ukraińców, o której właśnie pisaliśmy we czwartek.

Kiedy Rusini, jak się okazuje, więcej czynią, aniżeli chcą, aby o tem wiedziano, to o obronie polskiej trzeba, niestety, powiedzieć,

---

Gabryela Zapolska-Janowska.

Modlitwa Pańska.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj

Wielka Sobota.

Już, już zadźwięczą rezurekcyjne dzwony.

Rozkołyszą się nad miastem poważnie, a zarazem jakoś radośnie.

Po wiosennem powietrzu popłynie to w dal, jak harmonia jakaś niebieska, i ponad dachy, ponad szczyty wież kościelnych rozsnuwać się będzie nad przedmieściami, jak błękitna, przezrocza, a od niepokoju chroniąca anielska szata rezurekcyjnego, u grobu straż trzymającego archanioła.

Z bram domów na ulice wychodzą odświętnie już przystrojeni ludzie. Na twarzach kobiet znać wyczerpanie i trudy, ale już spokój i zadowolenie przeważa. Jutro dzień odpoczynku i święta, dziś już nawet, gdy rozkołyszą się dzwony — święto się zacznie, święto Zmartwychwstania, życzeń, woni, hyacyntów świeżo rozkwitłych i dla gości nagromadzonego pieczywa.

Ten „chleb powszedni“ — w to święto Paschy zamienia się w stertę łakoci i wykwintnych przypraw. Każdy myśli o nasyceniu się do woli. W masarniach, na wystawach, w zieloności bukszpanu i leciuchnych jak koronka traw — toną olbrzymie szynki natykane goździkami, drżą galarety złociste, purpurą prześliczną krwawią się auszpiki, a wielka głowa dzika z przymkniętemi oczyma, tragiczna i groźna, zajmuje honorowe miejsce. Obok niej prosięta nadziane ruladą, całe w secesyjnych gzygzakach różowym szmalcem — melancholijnie oczekują kupna. Ponad tym przepychem wieńce kiełbas spadają całemi festonami w staranych girlandach, przetykane wesołą barwą róż papierowych.

I wszędzie, wszędzie, tryumfalne, białe i różowe „Aleluja“!... zwiastujące to, co rozniosą za chwilę drżące już w powietrzu dzwony, rozniosą ponad miastem, nad szczytami wież kościelnych, nad dachami przedmiejskich domków.

Z cukierni na pryncypalnej ulicy wybiegło kilku małych chłopców w białych kurteczkach. Na progu jeszcze upomina ich zmęczony subjekt:

— Nieście uważnie — szczególnie torty!...

Malce nie słuchają.

Zaaferowani pędzą wśród tłumu przechodniów. Tłumy usuwają się z respektem. Tace są pełne, wspaniałe, imponujące. Baby wysokie, ubrane bogato maczkiem, lukrem, kolorowanemi różami. Placki aż rozlewają się po brzegi, tak konfitury w nich bogato są nakładane. Mazurki różowe, białe, czekoladowe, strojne w płaskorzeźby ze smażonego tataraku i wiśni, wzbudzają rozrzewniające uwielbienie. Jeden malec dźwiga ogromny tort wysoki, cały świecący w słońcu karmelowemi fontannami. Na szczycie anioł w lila spódniczce i wieńcu róż trzyma z gracyą białą, sztywną wstęgę.

I znów „Aleluja!“ radosne, tryumfalne, jak tam na mięsach rozłożonych za taflami masarskich wystaw. „Aleluja!“ na przekładańcach, na sernikach, na makownikach, na mazurkach kruchych, marcepanach, jajecznikach, kołaczach, babach, na tortach ponczowych, hiszpańskich, tatarskich, nugatach — słowem wszędzie, jakby pozbierane z powietrza owo tryumfalne słowo, biegnące w przestrzeń wesoło i ochoczo.

Chłopcy z cukierni mijają się z chłopcami z winiarni i handlów korzennych. Ci dźwigają kosze, wypełnione butelkami owiniętemi w kolorowe papiery. Tłum poważnieje i okiem znawców śledzi zawartość koszów.

Niektore z nich wyglądają imponująco. Za koszami biegnie często silnie zarumieniony, dostatnio odziany mężczyzna.

To pan domu. Ojciec rodziny. Sam wybierał! Wybiera tak w handelku od rana. Boże drogi! Cóż wielkiego!... Wiadomo — Wielki Piątek, Wielka Sobota!... Dni, w których dostatnio odziani panowie i ojcowie rodzin od rana do nocy „wybierają“ wino w handelkach.

W tem niema nic nadzwyczajnego.

To już taka tradycya.

Pod domami przeciska się młoda panienka, strojna, uśmiechnięta, świeża. Ubrana w wiosenny żakiecik, w nowy kapelusik, biegnie z gracyą, wesoła, rada z siebie, ze świata, ze słońca, z wiosny, z tych świąt wielkanocnych.

Za nią posłaniec niesie w płaskim koszyku kilkanaście doniczek hyacyntów. Posłano Niunię, aby wybrała hyacynty. Niunia nigdy sama na ulicę nie wychodzi, ale tak bardzo wszyscy w domu są zajęci, a tu koniecznie potrzeba hyacyntów, aby zapachem swoim zagłuszyły zapach mięsiwa. Więc Niunia pobiegła, wybrała hyacynty, kupiła sobie bukiecik fiołków i teraz, cała zarumieniona z tej niespodzianie uzyskanej wolności, wraca do domu, dumna z tak wspaniałej samoistnej wyprawy.

W tłumie nikt się na Niunię nie ogląda. Dziś nikogo nie zajmuje jej piękność, ani poezya jej młodości. Dziś wszyscy z szacunkiem i zachwytem patrzą na zgromadzone zapasy spożywcze, i to jadło, tak tryumfalnie obnoszone po ulicach, dziś jest głównym motorem rozmów, starań i ludzkich dążeń.

Pomiędzy tłumem biegają jeszcze księża, otuleni płaszczami, i co chwila znikają w jakiejś bramie. Już przed bramą czyhają zaczerwienione i umęczone sługi. Należy jadło poświęcić. I stopniowo gwar wzrasta. W kościołach szeroko otwarte drzwi. Z daleka dostrzedz można migotanie świateł. Ale tłum wchodzi i wychodzi ze świątyń, zaaferowany, oczekujący ciągle jakiegoś sygnału. Wygłodniałe ludzkie plemię, udręczone postem, rozdrażniło się nie na żarty widokiem wspaniałej uczty, jaką im „Aleluja“ przyniesie. I widać, że nic już w tej chwili nie zajmuje umysłu. Ponad duchową stroną ludzkiej istoty zwycięsko zaciężyło ciało. I to ciało czeka nie pokrzepienia duchowego w tryumfalnym dźwięku rezurekcyjnych dzwonów, lecz czeka pozwolenia rzucenia się na te zapasy jadła, pokrywające obecnie wszystko: Piękno, Ideę, Uczucie — słowem to, co człowieka nad zwierzę wynosi.

Już, już rezurekcyjne dzwony mają zadrżeć w powietrzu. Ludzie biegną po resztki jadła z wystaw masarskich i cukierniczych stołów. Alkohol truciznę swą rozlał szerokiem korytem. Chleb powszedni zmieniono w ucztę Sardanapala. Zwierzęta padły tysiącami pod nożem oprawców. Najuboższy zastawia pościel dziecka, aby zatumanić się w zbytku jadła i upajających trunków.

I wszystko to dzieje się w pamiątkę dnia, w którym rezurekcyjne dzwony obwieszczą hen — w dal, pod wiosenne słońca, iż Ten, który był samą Ideą, Duchem, z martwych powstał i odtąd żyć powinien wiecznie w duszach ludzkich, budząc w nich życie duszy, nie zaś życie ciała, życie ślepe, związane ze zwierzęcem zadowoleniem.

Tymczasem ludzie czekają, czekają zgłodniali i radzi, kiedy zadźwięczą rezurekcyjne dzwony...

. . . .

Przed gmachem policyi stoi policyant, stoi spokojnie, trochę leniwie, jakby go poprostu sen morzył.

Cicho tu, hałasu niema, tłum się tędy nie snuje, cały Lwów wyległ na inne ulice i tam czeka na rezurekcyę. Słońce zachodzące ukośne kładzie promienie aż do stóp policyanta, który filozoficznie oparł się o ścianę i z rezygnacyą przed siebie patrzy. I on nadsłuchuje — i on czeka na rezurekcyjne dzwony.

Cicho, zaułkami od Krakowskiej ulicy, sunie do policyjnego gmachu kobieta.

Jest to raczej cień kobiety, taka szara i nikła w tem wiosennem oświetleniu.

Na głowie chustka wystrzępiona i dziurawa. Od pasa zwiesza się spódnica nieokreślonej barwy. Na nogach męskie kamasze. Na wyschłej szyi jakiś włóczkowy, podarty szalik.

To jej strój. Bezbarwny mundur nędzarzy. Ale kto opisze bladość twarzy, cerę tak straszną, iż trup, zda się, tej cery mieć nie może. To już rozkład za życia. Ta żółtość, o zielonawych na skroniach i skrzydłach nosa odcieniach, przeraża. Oczy zaciągnięte jakby bielmem i zapadłe w głąb. Ust nie znać prawie. Jakaś szrama zaciśnięta boleśnie. Ręce kościste, powleczone żółtą skórą, paznogcie prawie niebieskie.

Nie idzie, raczej wlecze się pod samemi ścianami domów, lękliwie i z wielkim wysiłkiem. Chwilami przystaje i ściera pot z czoła końcem chustki. Oczy jej wtedy jakby z utęsknieniem zwracają się w stronę policyjnego gmachu. Zdaje się, że to jest port, do którego ona zmierza.

Wreszcie z trudem wydostaje się na środek ulicy, przed gmach, przed główną bramę. Ukośne promienie słoneczne jeszcze drgają na flizach trotuaru. Gdy kobieta wchodzi w tę jasną strugę, nędza jej występuje w całej pełni. Strzępy łachmanów wiszą dokoła, zrudziałe olbrzymie buty wykręcają się na jej drżących stopach.

Ona chwilę zatrzymuje się, jakby dla na-

iż polega więcej na słowach i artykułach prasy, aniżeli na rzeczywistej robocie. Zawiązane po powiatach organizacye narodowe polskie, po bardzo szumnych zapowiedziach, drzemią sobie spokojnie. Zaledwie chyba w horodeńskiem i żółkiewskiem słyszy się o usiłowaniach inteligencyi polskiej w kierunku rozbudzenia świadomości ludu i skupienia sił naszych. Ale i tutaj ludzie czynu nie znajdują należytego poparcia, że już nie powiem współdziałania, we wszystkich sferach. Niektóre jednostki z grona „obszarników“ — zwłaszcza w żółkiewskiem, ostentacyjnie usuwają się od pracy, twierdząc z politowania godnem lekceważeniem, że ten „szowinizm“ niepotrzebny dla — obywateli wiejskich...

Ale nietylko „obywatele“ trafiają się tacy. Doniesiono nam w dniach ostatnich o wypadku, który nowe rzuca światło na stanowisko lwowskiego namiestnictwa w sprawie polsko-ruskiej. Jak wiadomo, w bardzo wielu powiatach Galicyi wschodniej powstały i ruchliwie działają t. zw. „powiatowe ruskie Rady“. Są to organizacye, oparte na zatwierdzonym przez rząd statucie, a ogarniające swą kompetencyą sprawy społeczne, ekonomiczne, narodowe i polityczne. Tego rodzaju „Ruska Rada“ istnieje także w Żółkwi. Otóż Polacy tamtejsi postanowili utworzyć takąsamą organizacyę dla siebie. Przetłomaczyli zatem statut żółkiewskiej „Ruskiej Rady“ i zmieniwszy odpowiednio nazwy „ruska“ na „polska“, przedłożyli namiestnictwu do aprobaty. Jakież było zdziwienie inicyatorów, gdy namiestnictwo statutu — nie zatwierdziło! Wypadek ten, bądź co bądź, daje do myślenia.

Wspomniawszy o żółkiewskiej „Ruskiej Radzie“, stwierdzamy mimochodem, że ma ona w tej chwili ogromne przed sobą zadanie. — Oto na dniu 24 maja ma odbyć się w Żółkwi uroczysty obchód 300 rocznicy istnienia tego pamiątkowego miasta. Polacy czynią wielkie przygotowania do uroczystości, w której nietylko cały powiat, ale bardzo wiele wybitnych osób z kraju zapowiedziało swój udział. Z obchodem pamiątkowym będzie połączony wiec ludowy.

Powyższa wiadomość zaalarmowała prowodyrów ruskich do tego stopnia, że usiłują wszelkiemi sposobami przeszkodzić powodzeniu uroczystości. Wspomniana żółkiewska „Ruska Rada“ wydała namiętny okólnik do włościan powiatu, „zarówno grecko-katolickich, jak i rzymsko-katolickich Rusinów“, w którem to piśmie alarmuje lud, iż Polacy z całego kraju przygotowują najazd na prastary gród ruskich książąt i ruskich zakonników, i wzywa, ażeby gwałt ten odeprzeć z całą siłą i bezwzględnością. Dla naradzenia się nad sposobami „odparcia najazdu“, wzywa „Ruska Rada“ włościan całego powiatu, iżby w dniu 9 b. m. zgromadzili się na „wszechludowy“ wiec do jednej ze wsi w Żółkiewskiem. Odezwę tę, wspominającą o „biciu we dzwony na alarm“, rozrzucono po całym powiecie w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy.

O przebiegu wiecu otrzymamy zapewne niebawem bliższe wiadomości. *(W.)*

Fabryka rewolucyj w Nowym Jorku.

Jeden z dzienników londyńskich umieścił niedawno zajmującą korespondencyę z Nowego Jorku, opisującą, w jaki sposób powstają rewolucye za Oceanem. Korespondencyę tę z powodu jej aktualności podajemy prawie dosłownie.

Urządzanie rewolucyj w republikach południowej i środkowej Ameryki — pisze autor wspomnianej korespondencyi — kwitnie w obecnym czasie, a skutkiem tego w dwóch nowojorskich hotelach panuje ruch ożywiony, a mianowicie w hotelu „Muro“ przy ulicy 14 i w hotelu „America“, położonym w pobliżu. Powstania w łacińsko-amerykańskich republikach i wypadki w tych dwóch hotelach są w przyczynowym związku. Każda prawie rewolucya w Ameryce układaną bywa Nowym Jorku, albo doznaje przynajmniej stamtąd poparcia. Z portu nowojorskiego wypływają na morze awanturnicy, szukający w południowej Ameryce wawrzynów i realnych korzyści, stąd posyłają rozmaici dostawcy broń dla powstańców. A pozbawiony władzy prezydent tej lub owej republiki umyka do Nowego Jorku, jeżeli nie ma dostatecznych funduszów, ażeby w Paryżu powiększyć kolonię zagranicznych próżniaków.

Stałymi gośćmi obydwóch wspomnianych hoteli są ludzie o wybitnie romańskim typie. Sale do palenia i gry urządzone są z komfortem, obliczonym na południowców. Tam gromadzą się najrozmaitsi zawodowi rewolucyoniści, opowiadają sobie nawzajem o swych czynach bohaterskich, naradzają się nad sposobami i środkami, wiodącemi do pozbawienia władzy tego lub owego prezydenta, czy dyktatora. Rozmawiają półgłosem, przezornie lustrując salę, wiedzą bowiem, że każdy prezydent południowo-amerykański ma swoich szpiegów w obydwóch hotelach.

Owi goście hotelowi nie mają tak długo nic do czynienia, dopóki pewna grupa firm handlowych nie „oburzy się“ na pewnego prezydenta lub dyktatora. Oburzenie to powstaje oczywiście zawsze z powodów natury finansowej. Prezydent, przypuśćmy, tej lub owej republiki nałożył na pewne płody naturalne cło wywozowe, a na pewne towary i wyroby cło przywozowe. Kupcy ze Stanów Zjednoczonych „oburzają się“ na te środki i zaraz w Nowym Jorku urządzają propagandę rewolucyjną. Za stratę finansową mszczą się urządzeniem rewolucyi.

Wywołańcy z każdej republiki południowo-amerykańskiej znajdują się w dostatecznej liczbie w obydwóch wspomnianych hotelach, a pomiędzy nimi generałowie, których nazwiska znane są w ojczyźnie. I oto w hotelach tych powstaje nagle ruch gorączkowy. Po całych dniach i nocach trwają narady w osobnych pokojach, a równocześnie w dziennikach pojawiają się ogłoszenia następującej treści: „Poszukiwani są zdrowi, silni ludzie do służby w południowej Ameryce“. W kilkanaście dni później płynie kilka małych okrętów z bronią i amunicyą, a na deklaracyi zapisuje kapitan narzędzia rolnicze, zmalec i t. p. Zaledwie owe okręty przybyły na miejsce oznaczone, zaczynają z Nikaraguy, Salwadoru, Paragwaju, lub jakiejkolwiek innej republiki nadchodzić telegramy z doniesieniem, że wybuchła tam rewolucya.

Obecną rewolucyę na San Domingo (Haiti) przepowiedziało nowojorskie pismo „Sun“ w chwili, gdy wszyscy w Stanach Zjednoczonych byli zadowoleni z rządów prezydenta tej republiki. Oto, co „Sun“ pisał:

„W fumoirze hotelu „Muro“ zjawił się znowu generał Eugenio Deschamps. Mówiono, że przybył celem urządzenia rewolucyi przeciwko Velasquezowi, prezydentowi republiki San Domingo. Pewna południowo-amerykańska firma — nie potrzebujemy jej wymieniać, miała do republiki pretensyę wartości kilkuset tysięcy dolarów. Nie było nadziei, ażeby Velasquez uznał tę pretensyę, tymczasem dowiedziano się, że generał Juan Jiminez, na wypadek, gdyby został prezydentem, zaspokoiłby żądania wspomnianej firmy. Wzdychające do wolności mężowie z San Domingo, znajdujący się obecnie w Nowym Jorku, kupili sobie z tego powodu około 6.000 starych karabinów, które w piwnicach hotelowych zostały na czas pewien złożone. Wkrótce potem odeszły te karabiny w beczkach, jako gwoździe i tym podobne niewinne przedmioty do rozmaitych portów niedaleko San Domingo.

„Wzdychający do wolności mężowie wydali potem proklamacyę, wzywającą mieszkańców z San Domingo, ażeby zrzucili jarzmo tyrana Velasqueza, a skupili się dokoła Jimineza, który kraj obdarzy dobrą administracyą. Proklamacyę tę podpisało aż pięciu generałów“.

Jakoż na San Domingo wybuchła, jak wiadomo, rewolucya, o której przyczynach telegramy nic nie wspomniały, a którą przepowiedział „Sun“ na kilka tygodni naprzód.

Pomiędzy gośćmi hotelów „Muro“ i „America“ honorowe miejsce zajmuje Sandoval, mistrz w urządzaniu rewolucyj. Sandoval pochodzi z Meksyku i rozpoczął karyerę wywołaniem rewolucyi przeciwko Diazowi. Ale Diaz ma szczęście i wysłał już na drugi świat tylu generałów rewolucyjnych, że pozostali przy życiu wyrzekli się urządzania powstań przeciwko Diazowi. Obecnie Meksyk jest „tabu“. Sandoval, który wymknął się z rąk Diaza, urządza teraz rewolucye w innych republikach, w Wenezueli, Kolumbii i San Domingo.

Wielkotygodniowe cierpienia małżonka.

Dotychczas nie zajmowałem świata moją osobą, gdyż nawet nie kandydowałem nigdy ani do Rady państwa, ani do Sejmu. Urodziłem się, złożyłem egzamin dojrzałości z „poprawką“, uzyskałem stopień doktora praw z odznaczeniem (ktoś na mnie się pomylił: albo gimnazyum, albo uniwersytet), zostałem „koncepistą“ dyrekcyi skarbu i ożeniłem się. Tak jest — przed trzema miesiącami. Nie roszczę sobie, jako człowiek żonaty, żadnych pretensyj do państwa lub społeczeństwa, ale sądzę, że to, co wycierpiałem przez Wielki tydzień, powinno mi zapewnić współczucie w „szerokich warstwach“ społeczeństwa. Proszę posłuchać.

W poniedziałek rano oświadczyła mi żona, że potrzebuje 50 koron na urządzenie święconego. Oniemiałem ze zdumienia, a gdy po kilkunastu minutach, odzyskawszy władzę w języku, odmówiłem, żona zawołała: „Tyran!“, poczem runęła na podłogę i dostała „śmiejących spazmów“ czy „spazmatycznych śmiechów“. Wieczorem pożyczyłem w kawiarni przy ulicy Siennej 50 koron i wręczyłem je żonie, która odpowiedzieć raczyła jednem tylko słówkiem: „Przecież“.

We wtorek odbywało się wielkie sprzątanie w całem pomieszkaniu. Parobek z „Nuncyi“ mył okna, ekspres „zapuszczał“ podłogi, stróż domu z grzeczności (po koronie za godzinę), trzepał meble, a żona moja zabrała służącą i poszła do miasta, ażeby zakupić potrzebne do święconego ingredyencye. Wieczorem oświadczyła mi, że muszę jej dołożyć jeszcze 25 koron.

W środę z powodu pieczenia ciast, bab, tortów i tym podobnych wymysłów z kuchni szatana, żona i służąca znęcały się nademną przez cały czas, wołając, że im przeszkadzam. O zmroku poszedłem z rozpaczy do kościoła Maryackiego na „ciemną jutrznię“.

W czwartek, przyszedłszy w południe do domu, znalazłem na biurku kartkę od żony z następującem zawiadomieniem: „Będę aż do nocy u mojej mamy, która ma dobry piec (Nie wiedziałem o tem). Po upieczeniu bab, wrócę do domu. Pożyw się u Hawełki, tylko sobie nie pozwól za wiele. Twoja Mania.“

Dzisiaj zrana żona, podając mi kawę, pogłaskała mnie po łysinie i z miną gołąbka rzekła: „Mój słodki mężusiu, potrzebuję jeszcze 20 koron. Może ta drobnostka nie zrobi ci dziury w kieszeni?“.

Zebrałem się czemprędzej i znowu poszedłem do kawiarni przy ulicy Siennej. Ekspresa z 20 koronami posłałem do żony, a w biurze spisałem te jeremiaszowe biadania. *Grabiec.*

Kronika.

Kraków, 10 kwietnia.

Jutrzejszy numer „Nowej Reformy“ wyjdzie o godzinie 3 po południu. Prenumeratorzy zechcą tedy łaskawie już po godzinie 3 zgłaszać się po dziennik.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 5 dodatku powieściowego pod tyt. „Szpieg“ Bolesławity.

Pielgrzymka po Grobach Zbawiciela. Jak co roku wszystkie kościoły krakowskie, oraz kaplice, istniejące przy klasztorach lub zakładach humanitarnych, urządziły Grób Zbawiciela, po których pielgrzymka wiernych i pobożnych rozpoczęła się od dzisiaj rana. W niektórych świątyniach Grób taki urządzono z wielkim artyzmem, pewnym przepychem, przy zachowaniu jednak całego nastroju religijnego i powagi chwili. Pięknie urządzono Grób Chrystusa w kościołach: św. Piotra, św. Andrzeja, św. Józefa, OO. Dominikanów, Kapucynów, Zmartwychwstańców; wspomnieć też należy o wspaniale urządzonym Grobie w kościele św. Kazimierza, zakonu Braci mniejszych (Reformatów) staraniem gwardyana konwentu, ks. Zygmunta Janickiego w kaplicy Pana Jezusa. Przez grotę spogląda się na daleki horyzont, na którego tle wznoszą się po stronie prawej mury miasta Jerozolimy z świątynią Salomona, po lewej zaś stronie wzgórza, a między niemi góra ukrzyżowania, Golgota. Na froncie, w wykutym w skale otwartym grobie, spoczywa Ciało Chrystusa; resztę dopełniają naturalne rośliny i kwiaty. Całość wyszła z pod pendzla p. Spitzlara, dekoratora teatru miejskiego, na podstawie szkicu i projektu inżyniera p. Janusza Niedziałkowskiego. Widok Jerozolimy wymalowano według starego sztychu z końca XV w. — W katedrze na Wawelu Grób zyskał w tym roku cenną pracę artystyczną, mianowicie figurę zmarłego na krzyżu Zbawiciela, spoczywającego na całunie, którą malował artysta-malarz p. Zembaczyński. Dekoracyjną część stanowią wspaniałe gobeliny. — W kościele N. P. Maryi, jak co roku przy Grobie Chrystusa, straż trzymają dwaj żołnierze 100 p. p. z bronią u nogi, stojąc nieruchomo, niby posągi.

W miarę, jak się pogoda ustala, coraz większe tłumy spieszą do kościołów. Główne jednak pielgrzymowanie po świątyniach odbywać się będzie jutro po południu, gdyż w czasie tym ustanie już praca w warsztatach, fabrykach i wszelkich instytucyach, a każdy, zwolniony od obowiązku, pospieszy do kościoła pomodlić się u grobu Tego, co przez męczeńską Swą śmierć ludzkość odkupił.

Zaćmienie księżyca. Jutro, jeśli pogoda dopisze, jeśli chmury nie zasłonią widnokręgu, Krakowianie będą mogli obserwować prawie całkowite zaćmienie księżyca. Podług kalendarza zaćmienie takie przypada na jutro 11 bm., rozpocznie się ono o godzinie 11 m. 34 w nocy, według czasu środkowo-europejskiego. Środek zaćmienia nastąpi o godzinie 1 m. 13, koniec o godzinie 2 m. 51·5 po północy. Wielkość zaćmienia wyniesie 11·7 cali, będzie więc ono prawie całkowite. Zaćmienie widzialne będzie w większej części Azyi i oceanu Indyjskiego, w Europie, Afryce, na oceanie atlantyckim i w Ameryce. W Krakowie wschodzi księżyc tego dnia o godz. 6 m. 2 wieczorem, zachodzi o g. 5 m. 8 rano.

Kwesta wielkanocna i tytułomania. Dorocznym zwyczajem Towarzystwo dobroczynności ogłosiło drukowaną listę pań, które podjęły się obowiązku kwestarek u grobu Chrystusa podczas obchodu wielkotygodniowego. Z niemałem zdziwieniem czytamy tam przy nazwiskach pewnych pań dodatek JW. oznaczający jaśnie wielmożność, przy innych tylko W. P. t. j. wielmożność, a przy niektórych tytulaturę Hr. oznaczającą przynależność do arystokracyi rodowej.

Tytulatura ta obudzać musi pobłażliwy uśmiech nad wysiłkiem pracy, jakiego wymaga zebranie danych, mających służyć do użycia właściwego tytułu. My jednak pozwolimy sobie zauważyć, że wobec powagi grobu Chrystusowego, tego rodzaju kategoryzowanie dam i schlebianie próżności ludzkiej jest co najmniej wielką niewłaściwością.

Loterya gospodarcza w ujeżdżalni obok Kapucynów, na korzyść zakładu św. Jadwigi, odbyła się wczoraj po południu. Bardzo wiele osób w ten sposób zaopatrzyło się w wyśmienite prowianty świąteczne, gdyż fantów spożywczych była moc wielka i wygrane bardzo często padały. Porządek w ujeżdżalni przed naporą tłumów kupujących losy, utrzymywała straż pożarna miejska.

Zgromadzenie nauczycieli. W sobotę dnia 4 b. m. odbyło się w budynku szkoły imienia św. Floryana w Krakowie zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych krakowskich pod przewodnictwem dyrektora Parczyńskiego. — Porządek dzienny obejmował sprawę dla nauczycielstwa krakowskiego doniosłego znaczenia, a mianowicie założenie stowarzyszenia zawodowego nauczycieli krakowskich, któreby stało na straży ich interesów moralnych i materyalnych.

Po zagajeniu przewodniczącego, który omówił cel zebrania, wywiązała się nader ożywiona dyskusya na temat, czy mające powstać stowarzyszenie ma istnieć w łonie Towarzystwa pedagogicznego, czy też samodzielnie rządzone własnym statutem. W dyskusyi zabierali głos pp. Dresiński, Nowak, Danziger, Szpakowski, Müller, dyr. Spitzer, Syc, Zimowski i inni, poddając ciętej i przedmiotowej krytyce działalność Towarzystwa pedagogicznego, które dla nauczycielstwa krakowskiego w kierunku polepszenia jego bytu, nic nie zdziałało. Przyjęto prawie jednogłośnie wniosek założenia w Krakowie stowarzyszenia niezależnego od Towarzystwa pedagogicznego, na wzór stowarzyszeń, istniejących w innych zawodach i wybrano w tym celu komisyę statutową składającą się z 8-miu członków.

Uchwalono wreszcie dołożyć wszelkich starań, aby petycya nauczycielstwa krakowskiego, wniesiona do Sejmu o podwyższenie płac odniosła należyty skutek. Dyrektor Spitzer postawił wniosek, aby delegacya nauczycielstwa krakowskiego wpłynęła na posłów sejmowych krakowskich o zajęcie się tą słuszną sprawą, a p. Danziger, aby delegacya udała się do wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej. p. Płażka, z prośbą o poparcie petycyi.

Rozbicie wystawy. Wczoraj po południu z pałacu „pod Baranami“ wyjeżdżał wóz zaprzężony w dwa konie, należące do p. Romera. Konie widocznie czegoś się przestraszyły, bo spłoszone wyrwały się sztangretowi, rozbiły latarnię gazową w Rynku, poczem wpadły na wystawę sklepu fryzyerskiego p. Figla obok Banku galicyjskiego. W wystawie konie pogruchotały trzy szyby lustrzane i całe urządzenie wystawowe wraz z lalką, ufryzowaną, kręcącą się w koło na sprężynie celem okazania uczesania. Konie pokaleczyły się o szyby, a właściciel sklepu poniósł szkody na 600 koron przeszło.

Z kroniki policyjnej. Do Bronisławy Ficek, ubogiej kobiety, mieszkającej w Dębnikach, a utrzymującej się z pomocy osób litościwych, przybyła przed kilkunastu dniami młoda, bo 17 lat licząca dziewczyna, służąca bez zajęcia, Magdalena Knapikówna i staruszce przedstawiła się jako jej siostrzenica, przez rodzinę przysłana dla dowiedzenia się o powodzeniu i zdrowiu „ciotki“. Stara Ficekowa dała w siebie wmówić, że jest istotnie „ciotką“ nieznanej dziewczyny i ugościła ją czem mogła. A za to na drugi dzień Knapikówna znów przyszła w odwiedziny do „ciotki“ i korzystając z jej nieobecności w izdebce, zabrała staruszce parę obuwia, chustkę, pugilaresik z 60 halerzami, oraz zabrała jej z kuferka cały uciułany „na czarną godzinę“ majątek... 8 koron. Tak obrabowana staruszka uskarżyła się policyi na swą rzekomą siostrzenicę, która, po wyśledzeniu jej, została aresztowaną.

Pożar w Podgórzu. Dzisiaj po godzinie 2 po południu wybuchł dosyć groźny pożar w Podgórzu przy ulicy Długosza l. 3 w domu p. Isbauma. — Skutkiem nieostrożności dzieci z tego domu, bawiących się paleniem świecy, zajęło się drzewo w umieszczonych tam magazynach, które spaliły się jak również wszystkie kominki w tym domu. Pożar ugasiła miejscowa straż, nie pozwalając, by ogień objął pobliskie budynki.

Tarnów. Tutejsze Towarzystwo muzyczne odbyło walne zgromadzenie, na którem ustępujący wydział zdał sprawę z całorocznych czynności. Założono w Towarzystwie szkołę muzyczną, która niestety nie spełniła pokładanych w niej nadziei, mimo wybitnych sił nauczycielskich i nader niskiej opłaty za naukę. Towarzystwo muzyczne liczy ogółem 181 członków, w czem około 50 członków czynnych. Prezesem na rok 1903 został wybrany ponownie p. Antoni Łucki, zastępcą prezesa p. Władysław Studnicki.

Mielec. (Wyścigi cyklistów). Oddział kolarzy „Sokoła“ mieleckiego, zachęcony powodzeniem jesiennych wyścigów zeszłorocznych, urządza i tego roku 10 maja wyścigi na drodze krajowej Dębica-Nadbrzezie. Program biegów zostanie ogłoszony na dwa tygodnie przed wyścigami.

Jasło. Dziś złożyliśmy na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Antoniego Lisowieckiego, właściciela dóbr Niegłowice, b. marszałka powiatu jasielskiego. S. p. Lisowiecki tak w organizacyi, jak i ruchu powstańczym w r. 1863 wybitny brał udział, na wieść bowiem o wybuchu powstania, nie politykując, rzucił na szalę tak swoją osobę jak i majątek. W czasie też tym dwór w Niegłowicach był prawdziwym obozem, koncentrującym powstańców, których własnym kosztem zbroił i na pole walki wysyłał. Dla organizacyi powstańczej pozyskał siłę wojskową, pod której dowództwem brał czynny udział w kilku potyczkach, a którą następnie przez szereg lat utrzymywał. Jako prezes Rady powiatowej jasielskiej, z całą usilnością dążył do podniesienia powiatu, szczególniejszą zaś opieką otaczał włościan, to też stosunek gminy do dworu należał tam do istotnie wyjątkowych w naszym kraju.

Pożar. W Tłumaczu wybuchł wczoraj w śródmieściu pożar, który w jednej niemal chwili przy silnym wietrze objął kilkadziesiąt domów mieszkalnych wraz z budynkami gospodarskiemi.— Pomiędzy innemi spłonęły także budynki stajenne i zapas owsa i siana szwadronu 14 pułku dragonów. Konie uratowano.

Pilzno. Wydział tutejszej Rady powiatowej uchwalił na gimnazyum polskie w Cieszynie zasiłek w kwocie 100 koron.

Wybory do Rady powiatowej. Prezydyum namiestnictwa rozpisało nowy wybór do Rady powiatowej w Chrzanowie z grupy gmin wiejskich na 11 maja, z grupy gmin miejskich na 12 maja, z kategoryi przemysłu i handlu na 13 maja, z grupy większych posiadłości na 14 maja.

Pożar pałacu. Ze Strzyżowa telegrafują do „Gazety Lwowskiej“, że pałac w Dobrzechowie, będący własnością hr. Romana Michałowskiego, od wczoraj popołudnia stoi w płomieniach. Szkoda, o ile można na razie wnioskować, będzie bardzo znaczną, gdyż, jak wiadomo, pałac ten należy do najwspanialszych rezydencyj w Galicyi.

Ze świata.

Z Warszawy. Od wczoraj zaczął podpisywać „Słowo“ jako redaktor p. Antoni Donimirski, a jako wydawca p. Paweł Górski.

---

brania sił, jakby dla dodania sobie odwagi. — Przymyka oczy i tak pozostaje parę sekund, nieruchoma i straszna.

Jakiś tragizm wieje z tej całej postaci. Coś jakby przekleństwo wlecze się z nią i za nią. Słońce nie rozprasza tego wrażenia. Potęguje je raczej.

Kobieta otwiera oczy, stoi jeszcze chwilę wyczerpana i jakby niezdecydowana wreszcie, przemawia cicho:

— Panie żołnierz!...

Policyant nie słyszy, pogrążony w cichej zadumie o jutrzejszem święcie.

— Panie żołnierz!...

Są sami we dwoje na tym pustym placyku, i tylko zdaleka od ludnych ulic dobiega skłębiony gwar ludzkich głosów i turkotu śpieszących do domów dorożek.

— Panie żołnierz!...

Wreszcie policyant usłyszał ten głos cichy i drżący.

Odwraca się niechętnie.

— A!... to ty?... znów?...

Kobieta próbuje się uśmiechnąć.

— A ja!... jakżeby!... przyszłam na Święta!

Policyant wzrusza ramionami.

— Wynoś się!...

Chwila milczenia. Wreszcie znów słychać cichy głos kobiecy:

— Panie żołnierz!...

— Czego?

— Niech mnie pan zaaresztuje!

Policyant odwraca się z gniewem:

— Wściekłaś się, babo? przecież cię pozawczoraj wypuścili! Co ty myślisz, że u nas niema innej roboty, tylko ciebie aresztować i potem wypuszczać?...

Ale kobieta znów pokornie prawie i błagalnie powtarza:

— Niech mnie pan zaaresztuje!...

— Wynoś się!...

Gwar od strony miasta się wzmaga. Coraz silniejszy. Ostateczne przygotowania coraz bardziej gorączkowe i rosnące. Policyant mimowoli zaczyna wsłuchiwać się w ten szum radosny i pełen nęcących obietnic.

— To pan mnie nie zaaresztuje?

— Idź do dyabła!...

A potem jakby do siebie dodaje:

— Niezadługo będzie rezurekcya!

Kobieta mętnemi oczyma spogląda na niego.

— I naprawdę? Pan mnie nie zaaresztuje?

Niema odpowiedzi.

Kobieta wzdycha ciężko, jakby zabierała się do jakiejś bardzo męczącej pracy.

Z całą energią, z całą forsą chwyta obiema rękoma brzegi wystrzępionej spódnicy i nagle przeraźliwym, krzykliwym, jęczącym głosem śpiewać zaczyna:

„Z Łyczakowa stara Anna,
Mała, brzydka, zezowata,
Strach na wróble taka panna,
Bo do tego jest garbata...“

Śpiewając, przytupuje do taktu, obraca się z wysiłkiem. Jej twarz w tej chwili wystawia straszną mieszaninę bólu fizycznego i walki moralnej. Otwór ust szeroko rozwarty, oczy tragicznie bolesne. Chustka zsunęła się z jej głowy. Widać trochę włosów, po których czepiają się źdźbła słomy. Przez te pasma mizerne i nieokreślonej barwy przebija się błękitnawej barwy skóra.

„Nic nie pił,
Nie tańcui,
Ino w karczmie zawadui,
Zawadui furt!“

Śpiewa kobieta, i chwilami zdaje się, że głos ten musi urwać się, złamać, tak mało ma siły żywotnej i racyi odzywania się w to słoneczne popołudnie.

Policyant brwi marszczy i gniewny.

— Milczeć! — krzyczy zdenerwowany, — wynoś mi się stąd!... tu nie miejsce na twoje tańce!... Precz!...

Nic nie pił
Nie tańcui!...“

Brzmi dalej śpiewka i tupot olbrzymich butów rozlega się dokoła. Teraz już kobieta wpada w jakiś rozpaczliwy szał. Drżą jej usta. Szczęka dolna osunęła się, trochę piany zjawiło się w kątach ust. Kosmyki włosów powiewają dokoła. Głowa jej lata do taktu. Tylko oczy zapadły jeszcze głębiej.

„Tylko w karczmie zawadui,
Zawadui furt!“

Na pierwszem piętrze otwiera się okno. Głowa komisarza pokazuje się szybko.

— Co się tam dzieje?

Policyant zdaje raport.

— To, proszę pana komisarza, ta waryatka, co to przychodzi śpiewać przed policyą!

— Odpędź ją!

— Niema nijakiego sposobu. Kazałem jej iść precz!... nie chce!...

Komisarz sam próbuje swej władzy.

— Hej ty! wynoś się stąd!...

— „Ani pił, ni tańcui,
Tylko w karczmie zawadui!
Furt!,..

Kobieta zdaje się dobywać ostatniego tchnienia. W strudze słonecznej rozwiewa swe łachmany. — Wyrasta na zjawisko tragiczne i groźne.

A tu lada chwila zadrżą w powietrzu rezurekcyjne, tryumfalne tony.

Nie, ona tu być nie może, tu być nie powinna. To widmo, ten trup pół zgniły, kręcący się w dzień, gdy wszystko brzmi od Aleluja radosnego, unoszącego się w atmosferze hyacyntów i nagromadzonego, wykwintnego jadła.

I pada krótkt rozkaz.

— Aresztuj ją!

Jakby na to czekała kobieta, z całem natężeniem, w landsadach i podskokach, wpada do bramy policyjnego gmachu.

— Chodź ty, dyablico!...

I otwierają się przed nią drzwi aresztu.

— No!... siedź-że tu w Wielką Niedzielę, kiedy tak ci dobrze!

. . . .

Drzwi się zamknęły.

Cela, ot... pokój z oknem zakratowanem, zaśmiecony, zanieczyszczony, z podłogą brudną i zabłoconą, chociaż przecież na świecie pogoda i sucho.

Chłód piwniczny.

Pod ścianą rodzaj drewnianego tapczana.

Na nim siennik bez słomy i jakiś brudny łachman.

W ścianach dziury, w nich całe gniazda robactwa.

Kobieta staje na środku izby — nasuwa na głowę chustkę i stoi teraz, oddychając ciężko.

Wygląda jak ktoś, który po bardzo długiej i wyczerpującej podróży znalazł się wreszcie u siebie w domu.

Bo „domem“ dla niej był ten areszt. Powraca do niego co dni kilka. Co ma począć? Była sługą. Zachorowała. Pokazało się, że chorobą jej jest rak. A więc nieuleczalna. To proste. W szpitalu trzymać nie mogą. U nieuleczalnych miejsca niema, przytem ona nie lwowska: niech idzie do gminy! A ta gmina gdzieś na Podkarpaciu. Jakże się dowlec? Już i tak niedługo! I oto raz na święta za włóczęgostwo znalazła w tym areszcie przytułek i chleba kawałek. O! nie dużo! Tyle, ile trzeba, aby nie umrzeć z głodu. Ona więcej nie żąda! Ona już nic więcej nie żąda, prócz tego kawałka suchego chleba codzień. Ona wie, że nie dla niej to, co życie znośnem czyni. A więc teraz gdy już zanadto głód jej dokuczy, a w lesie, na Pohulance, spać niepodobna, wlecze się przed gmach policyjny i tam śpiewa, hałasuje, póki jej nie wtrącą do tej nory. I gdy ją tu wtrącą, uspokaja się, oddycha. Ma dach nad głową i choćby tylko chleb!...

. . . .

Ale czy tylko nie zapomną!

Troska rwie jej serce.

Na święta, wiadomo, wszyscy mają czem innem głowę zajętą. Czy kto się będzie troszczył o to, aby ona miała kawałek chleba?

Z sinych warg zaczyna wybiegać modlitwa i jaka? Modlitwa Pańska. Ojcze nasz... — bo cóż innego ona mówić może?

— Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj! — powtarza dwukrotnie, a jej bielmem zaciągnięte oczy z niepokojem błądzą wśród ścian.

W tej chwili harmonia rozkołysanych dzwonów napełnia powietrze. Rezurekcyjne tony płyną daleko, aż do przedmieść. Jakaś radość, jakaś błogość rozlewa się w przestrzeni wiosennej.

Aleluja! Aleluja!... — przebiega nad rozradowanem miastem.

Kobieta gorąco szepce zwiędłemi usty:

— Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!

I czeka.

Skroplenia powietrza dokonano we środę po raz pierwszy w Warszawie w laboratoryum chemicznem instytutu politechnicznego.

Wystawa hygieniczno-dydaktyczna otwartą będzie w Warszawie 24 b. m.

Z Budapesztu piszą nam: Tutejsze Stowarzynie Polaków (Tovaszmezö u. 7) urządza 12 b. m. o 10 rano wspólne święcone.

Zaburzenia kościelne w Kownie. Dziennik „Nowoje Wremia" donosi o charakterystycznem zajściu, jakie zdarzyć się miało w tych dniach w rzymsko-katolickim kościele w Kownie. Oto miejscowe dewotki niezadowolone z rozporządzenia biskupa, który, chcąc dogodzić inteligencyi miejscowej, rozdał tylko pewnej części parafian bilety wstępu do kościoła, ważne na 3 dni, napadły na kościół i omal nie raniły jednego z księży.

Ograniczenie wstępu do kościoła uczynione było w tym celu, ażeby zwyczajna publiczność nie przeszkadzała spowiadać się w te dni osobom wybranym. Nie posiadających kart wstępu do kościoła nie wpuszczano. Wyróżnienie to silnie oburzyło niewyróżnionych, szczególnie zaś dewotki i oto te ostatnie zgromadziwszy się w dniu 18 marca około katedralnego kościoła, usiłowały przebojem wtargnąć do wnętrza. Gdy usiłowania te nie odniosły pożądanego skutku, dewotki wtargnęły na podwórze kościelne i poczęły rzucać kamieniami w okna kościoła. Cztery brukowce rozbiwszy okna z północnej strony w pobliżu ołtarza wpadły do kościoła, ale na szczęście nikogo nie trafiły. Służba kościelna rzuciła się na tłum, usiłując zatrzymać osoby, które rzucały kamienie, lecz bezskutecznie, gdyż zebrani szybko się rozbiegli i wkrótce podwórze kościelne opustoszało. Inna część napastników oblegała jednocześnie plebanię, usiłując wtargnąć do mieszkania księdza, który był głównym sprawcą wydawania biletów, mając zamiar pobić go, lecz wykonać zamiaru tego nie zdołała.

Informacye powyższe należy przyjmować z zastrzeżeniem, jako pochodzące ze źródła rosyjskiego.

Konsul rosyjski w Mitrowicy, Grzegorz S. Szczerbina, zraniony ciężko przez żołnierza tureckiego, Albańczyka Ibrahima, podczas napadu Albańczyków na Mitrowicę, miał umrzeć wedle doniesienia z Belgradu. — Urzędowej wiadomości o śmierci Szczerbiny dotychczas nie ma.

Sułtan pomimo nieustannych opresyj ze strony swoich niezbyt wiernych poddanych nie traci fantazyi, a co więcej nie liczy się z monetą. Obecnie zamówił dla siebie u firmy Armstronga w Anglii jacht za 100.000 funtów szterlingów, czyli 2 miliony koron.

Sukces cesarza Wilhelma. Londyński „Daily Telegraph" donosi, że cesarz Wilhelm podczas pobytu swojego na dworze króla duńskiego w Kopenhadze zdołał zjednać sobie łaski carowej-matki, która dotychczas nie bardzo sprzyjała cesarzowi niemieckiemu. Carowa-matka miała powiedzieć: „Gdyby wszyscy Niemcy byli takimi jak cesarz, to byliby najmilszym narodem". Jedyny to zapewne sukces z podróży do Danii cesarza Wilhelma, którego ludność Kopenhagi zupełnie obojętnie przyjęła. Przed wyjazdem z Kopenhagi, jak donosi londyński „Daily Mail", prosił cesarz księżnę Waldemar, jak wiadomo, księżniczkę orleańską, aby wraz z mężem przybyła do Berlina. Księżna odrzekła, że niestety nie może skorzystać z zaproszenia, bo musi odwiedzić w Paryżu swego ojca księcia Chartres, u którego dość długo pobawi. Na to miał cesarz zawołać: „Nous nous verrons à Paris!" (Zobaczymy się w Paryżu). Czyżby cesarz niemiecki rzeczywiście miał zamiar udać się do Paryża?

Ludność słowiańska na Węgrzech. Podajemy daty o stosunkach ludności na Węgrzech, oparte na ostatnim spisie ludności z r. 1900. Wedle nich liczą Węgry 19,122.340 dusz cywilnej ludności, z czego przypadło:

na Madziarów	8,679.014	czyli	45·4	proc.
„ Słowaków	2,008.744	„	10·5	„
„ Rumunów	2,785.262	„	14·6	„
„ Niemców	2,114.423	„	11·1	„
„ Rusinów	427·825	„	2·2	„
„ Chorwatów	1,667.378	„	8·7	„
„ Serbów	1,045.550	„	5·5	„
„ inne narodow.	494 142	„	2·0	„

W krajach zatem Korony św. Szczepana żyje 5,149,496 Słowian, czyli stanowią oni ogółem 26.4 prc. ludności, z tego dwie piąte części samych Słowaków. Pięćdziesiąt lat wstecz (1850) liczyły Węgry 13,191.553 mieszkańców, która to liczba rozpadała się procentowo tak: Madziarzy 36·5 prc., Słowacy 13·2 prc., Rumuni 17·0 prc., Niemcy 10·3 prc., Rusini 3·4 prc., Chorwaci 9·0 prc. Było przeto obok 35·5 prc. Madziarów, 63·5 prc. innojęzycznych mieszkańców — podczas gdy wedle spisu ludności z roku 1900, stosunek zmieniony już znacznie na korzyść panującego żywiołu: 45·4 prc. Madziarów, a 54·6 prc. reszta ludności. Można z tego wnosić, że przyrost Madziarów wynosi w ciągu tych 50 lat 80 prc., to znaczy 1·6 prc. rocznie, innych zaś narodowości tylko 0·48 prc. rocznie. Specyalnie co do ludności słowiańskiej, przyrost ten okazuje się: Słowacy 15·4 prc., Rusini 4·3 prc., Chorwaci 41·2 prc., Serbowie 6·7 prc.

Międzynarodowy kongres historyków zamknięty został wczoraj w Rzymie. Następny uchwalono odbyć w Berlinie we wrześniu roku przyszłego.

Na posterunku! Na pogrzebie hr. Zborowskiego w Nicei, który, jak wiadomo, roztrzaskał sobie głowę o skały wypadając z automobilu, prezes wyścigów automobilowych wygłosił oryginalną mowę. Sławiąc zasługi i cnoty hr. Zborowskiego jako gentelmana i sportsmana, w zapale oratorskim posunął się tak daleko, iż wyrzekł następujące słowa: „Hrabia Zborowski padł ofiarą swego zamiłowania do szlachetnych rozrywek! Zginął, jak żołnierz na posterunku... Nie zawahał się położyć życia dla idei, którą ukochał!" My z naszej strony musimy dołączyć skromną uwagę. O jakiej „idei" mowa? — Czy pędzić na złamanie karku na automobilu jest pracowaniem dla jakiejś idei? — Co znaczą zwłaszcza słowa „zginął na posterunku". Kto hr. Zborowskiego na tym posterunku umieścił? Kto mu kazał ginąć? — Doprawdy automobilizm nie działa dodatnio w kierunku logiki na swych wyznawców, skoro mogą wygłaszać podobne absurda.

Strejk teatralny. Z Chebu donoszą „Narodni Listy", że w niedzielę zastrejkował tamtejszy personal teatralny przed przedstawieniem „Monny Vanny". Chodziło o benefis panny Barthelemy. Podczas przedstawienia oświadczył zebrany w garderobach cały personal, że rozpoczyna strejk, ponieważ panna Barthelemy otrzymała w tym sezonie już drugi benefis z krzywdą reszty personalu. Przedstawienie przerwano i publiczności pieniądze zwrócono.

Niezwykłe oszustwo. W Marsylii wydarzyło się oszustwo, które było prawdziwie gienialnie skombinowane. Do pewnego jubilera zajechała szykownym powozem elegancko ubrana dama, zażądała pokazania klejnotów i wybrawszy naszyjnik i kolczyki brylantowe w cenie 15.000 franków, prosiła aby jubiler wydelegował jednego ze swoich subjektów, który wsiadłszy z nią do powozu, pojechałby do niej do domu, gdzie mąż jej, słynny lekarz psychiatra, czeka, aby zaaprobować jej wybór. Jubiler, znający lekarza z rozgłosu, nie zawahał się ani na chwilę i kazał swemu subjektowi wziąć klejnoty i pojechać z panią doktorową. Powóz zatrzymał się rzeczywiście przed domem, w którym mieszkał ów lekarz, dama z subjektem weszli do apartamentu doktora i udali się do salonu. Tam dama otworzyła drzwi do gabinetu doktora i zobaczywszy, że lekarz siedział przy biurku, rzekła: „Przyprowadzam wiadomą osobę wraz z klejnotami, o których mówiliśmy" — poczem zwróciła się do subjekta wzięła z jego rąk naszyjnik i kolczyki i weszła do gabinetu lekarza, zamykając drzwi za sobą. — Upłynęła długa chwila i nikt się nie zjawił. Wreszcie do salonu wszedł psychiatra i usiadłszy rozpoczął rozmowę z subjektem. Natychmiast subjekt zaczął mówić o zabranych klejnotach, lecz lekarz uśmiechnął się z pobłażaniem i dając wymijające odpowiedzi, starał się wybadać stan zdrowia subjekta, który coraz natarczywiej zaczął się domagać pieniędzy, albo klejnotów. Wynikła stąd scena, która powoli doprowadziła do wyjaśnienia sytuacyi. Otóż dzień przedtem zjawiła się u lekarza owa elegancka dama i zawiadomiła go, iż ma syna obłąkanego i pragnie zasięgnąć rady psychiatry. Szaleństwo syna miało polegać na tem, że ciągle mówi o jakichś klejnotach, które mu skradziono i za które domaga się pieniędzy. Dama oświadczyła, że przyprowadzi na drugi dzień swego syna, tylko sama nie będzie przy konsultacyi, bo nie chce denerwować chorego swoją obecnością. Wszystko odbyło się według programu, dama sprowadziła swego syna w osobie subjekta i wszedłszy do gabinetu doktora jednemi drzwiami, wyszła drugiemi, unosząc brylanty. Naturalnie natychmiast zaniesiono skargę do policyi, lecz zdaje się, że trudno będzie odszukać sprawców tej sprytnej i prawdziwie wodewilowej kradzieży.

Nieporozumienie.

— A panna Melania?

— Melcia wyszła...

— Wyszła? zamąż?...

— E, nie. Wyszła do miasta po sprawunki.

Konkurs. Towarzystwo kolonij leczniczych izraelickiej dziatwy szkolnej rozpisało konkurs na posadę kierownika kolonii w Rabce dla dwóch partyj, t. j. na miesiąc czerwiec i lipiec b. r. Warunki przyjęcia przeglądać można u p. dra Ferdynanda Eichhorna przy ulicy Kolejowej l. 7 między godz. 2 a 5 po południu.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę: „Sen nocy letniej" Szekspira.

W poniedziałek po południu: „Trójka hultajska" Nestroya; wieczór: „Kościuszko pod Racławicami".

We wtorek: „Dzwon zatopiony" Hauptmanna.

We środę: „Bohaterka rewolucyi" Herviengo (popularne).

Z kalendarza. W sobotę 11 kwietnia: Leona W. pap. w. d. k.; w niedzielę 12 kwietnia: Wielkanoc, Zmartwychwstanie P.; Juliusza; w poniedziałek 13 kwietnia: Wielkanocny, Hermenegilda m.

Wschód słońca 11 kwietnia o godzinie 4 minut 59; zachód o godzinie 6 minut 23 długość dnia godzin 13 minut 24.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9-go kwietnia dżdżysto; termometr doszedł od + 4·3 do + 8·3 C.

Barometr szedł w górę.

Dnia 10 kwietnia o godzinie 7 stan barometru 739·5 mm., termometru + 6·4 C.

Wiatr wschodnio-południowy.

„Poradnik dla samouków".

W dzisiejszych czasach, gdzie tyle młodzieży z najrozmaitszych powodów (choćby np. z racyi „wilczego biletu") nie może prowadzić studyów systematycznych w szkołach średnich, wyższych i najwyższych, niezmierne znaczenie ma wydawnictwo, podające wskazówki rozszerzania i pogłębiania swej wiedzy przez samodzielne czytanie, przez samouctwo.

Wydawnictwo takie podjęli i wytrwale urzeczywistniają w Warszawie dwaj dzielni pracownicy, pp. Aleksander Heflich i Stanisław Michalski, przy współudziale całego szeregu wytrawnych specyalistów. Ma ono napis: „Poradnik dla samouków" i obecnie liczy już pięć dużych tomów. W czterech pierwszych ogarnięto cały obszar nauk, podając zarówno wytyczne w nich punkty, jak niemniej najważniejsze dzieła w języku polskim, francuskim, angielskim, niemieckim, obrabiające już to całość owych umiejętności, już to główne w nich zagadnienia.

Tom 1-szy, który wyszedł w drugiem uzupełnionem wydaniu r. 1901 zawiera w sobie prócz wstępu o podziale i układzie nauk (przez A. Mahrburga) przegląd wszystkich umiejętności matematyczno-przyrodniczych, do których zaliczono także psychologię. Tom 2-gi mieści w sobie rzecz o naukach filologicznych i historycznych, do których włączono także historyę: sztuki, nauki, rozwoju społecznego i filozofii. W tomie 3-cim zawarto nauki społeczne i filozoficzne (etyka, estetyka). W tomie 4-m prócz wstępu, wykazującego między innemi braki naszego piśmiennictwa naukowego wraz z wykazaniem dzieł obcych, które dla zapełnienia tych braków przełożyćby wypadało, — dalej interesujących uwag L. Krzywickiego o systemach wykształcenia ogólnego, znajdujemy dwie obszerne rozprawy A. Mahrburga (Logika i teorya poznania; Filozofia i metafizyka), a następnie rzecz o nauce wychowania, o historyi pedagogiki, wreszcie o popularyzowaniu wiedzy i samouctwie.

Te cztery tomy są jakby drogowskazami dla samouka, co i jak czytać powinien, jeżeli chce ten lub ów szczebel średniego czy wyższego wykształcenia osiągnąć. Piąty tom, którego część pierwszą świeżo wydano (Warszawa 1903, str. 558 wielkiego formatu, cena 2 ruble), nadaje wydawnictwu charakter książki wprost już podającej wyniki badań najnowszych. Znajdujemy tu następnie nader zajmująco pisane rozprawy, odpowiedniemi ilustracyami przyozdobione: „Wszechświat i jego rozwój" przez Stanisława Kramsztyka; „Rozwój ziemi" przez Wacława Nałkowskiego; „Rozwój życia organicznego" przez Józefa Nusbauma; „Genealogia zwierząt" przez Józefa Eismonda; „Rozwój antropologiczny człowieka" i „Rozwój kultury" przez Ludwika Krzywickiego. Następna zaś część ma zawrzeć „Rozwój stosunków gospodarczych", „Rozwój stosunków społecznych wśród zwierząt i u rodzaju ludzkiego", „Rozwój życia psychicznego".

Samo wymienienie tematów, obrobionych starannie a przystępnie przez znanych dobrze specyalistów, dostatecznem chyba będzie poleceniem dla tego wydawnictwa. Nietylko samouk, przystępujący dopiero do uporządkowania swych pojęć, lecz każdy, nawet z uniwersyteckiem wykształceniem czytelnik, znajdzie tu karm dla swego umysłu obfitą i pożywną. Trudnoby tu było wdawać się w szczegóły, bo dla tych odpowiedniejsze miejsce znaleźćby się winno w miesięcznikach naukowych; ale niepodobna nie zwrócić uwagi powszechnej na ogół zawartej w „Poradniku dla samouków" treści, ażeby wskazać jej doniosłość i zapewnić o istotnej wewnętrznej wartości. I to dodać wypada, że o czystość języka polskiego dbano tu bardzo pilnie, a wydanie jest nader staranne.

P. Chmielowski.

Mianowania.

(*Telefonem*).

Lwów, 10 kwietnia.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała pocztmistrzami II klasy, 2 stopnia A. Gardę w Zabłotach, W. Matyasa w Jeleśni, Józefę d'Abancourt w Suchej, M. Dobrzańskiego Mielnicy, E. Weissa w Tarnowie, A. Karasińskiego w Bieczu; nadała posady ekspedyentów pocztowych: w Zgłobieniu H. Dembińskiej, w Borowej Stanisł. Manasterskiemu, w Romanowie W. Rozwadowskiej, w Albigowej W. Hoeferowej, w Jasionowie obok Złoczowa J. Krupce, w Hujczem A. Szaucerowi, w Koniecznej M. Smiechowskiej, w Dwerniku K. Kościukowej, w Dębnie J. Pilchowi, w Laszkach Zawiązanych H. Kozakiewiczowej, w Jodłowniku M. Cenglerowej, w Monasterzu B. Trauczyńskiej, w Byble Fr. Pietlickiemu, w Mszanie obok Barłatowa M. Lachowskiej, w Rabie Wyżnej A. Fischer, w Mrowli J. Wanatowiczowej, Chołyłubiu M. Martynowiczowi, w Adamówce A. Ostrowskiej, w Babicach obok Alwernii Br. Żabie, w Tenczynku E. Ancuta, w Woli Justowskiej W. Dąbrowskiej, w Kobylance M. Laskowi, w Buczaczu H. Hamerskiej, w Raciborowicach M. Gołębiowskiej, w Bierzanowie W. Górowskiemu, w Jasionce W. Królikowskiemu, w Łukawicy K. Rudnickiemu, w Oleśnie F. Bastirowi, w Koniuchach L. Walczewskiemu, w Kurzanach St. Makohańskiej, w Ubiczu W. Preyer, w Mogielnicy W. Ziemiańskiej, w Suchowie W. Szydłowskiemu.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Ks. Pawła Sulmę nauczycielem religii rz.-kat. przy szkole wydziałowej żeńskiej w Tarnowie, Jana Leitnera naucz. w Przemyślanach, Franciszka Skoczka naucz. szkoły m. w Bochni, Bronisławę Ikawy naucz. w Zawoi, Bazylego Synecię n. kier. w Ładyńcach, Wawrzyńca Kusiona n. kier. w Lipnicy Murowanej. Nauczycielkami szkół 2-klasowych: Zofię Tymkiewiczównę w Żełdcu, Stanisławę Jędrzejewską w Dołhem, Maryę Hołubowską w Skawie. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Julię Kellerównę w Mietniowie, Marye Wachałównę w Serednicy, Kazimierza Malinowskiego w Zarajsku, Stefanię Runge w Kidałowicach.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Wincentego Jasiewicza zastępcę nauczyciela w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie, na równorzędną posadę do Tarnowa; Karola Chiamtacza n. kier. z Ulhówka do Suchostawu.

Kronika lwowska.

Lwów, 10 kwietnia.

Szkoła nauk politycznych. Przed kilku dniami zakończył się II kurs Szkoły nauk politycznych we Lwowie, poświęcony kwestyom ekonomicznym. Pod względem frekwencyi kurs ten w porównaniu z poprzednim (ogólnym) przedstawia się jeszcze pomyślniej. Kiedy bowiem przeciętna liczba słuchaczy na wykładach pierwszego kursu wynosiła 47, w tym kursie przypada przeciętnie po 49 osób na jeden wykład; zatem o 2 osoby więcej.

W cyfrach ogólnych frekwencya na wykłady II kursu Szkoły przedstawia się następująco: na 53 wykładach było ogółem 2603 słuchaczy, z czego 2540 przypada na członków Towarzystwa i 63 na gości; według płci zaś było 2455 mężczyzn i 148 kobiet. W szczególności na ośmiu wykładach prof. dra E. Romana p. t.: „Geografia fizyczna ziem polskich" było 484 słuchaczy; na 8 wykładach p. Wł. Studnickiego p. t. „Część ogólna polityki ekonomicznej" 328 słuchaczy; na 6 wykładach p. t.: „Emigracya zarobkowa i osadnicza z ziem polskich" (dra J. Buzka) 346 słuchaczy; na 8 wykładach p. t.: „Statystyka ludności ziem polskich" (dra Zb. Pazdry) 329 słuchaczy; na 7 wykładach p. t.: „Kwestya socyalna i socyalizm" (p. Wł. Studnickiego) było 299 osób; na 5 wykładach p. t.: „Rolnictwo w organizmie gospodarstwa społecznego" (prof. dra J. Gw. Pawlikowskiego) 226 słuchaczy; na 2 wykładach dra K. Paygerta p. t.: „Przyczyny powolnego rozwoju produkcyi rolnej w Galicyi" 134; na 4 wykładach dra J. Rozwadowskiego p. t. „Parcelacya większej własności" 138 słuchaczy; wreszcie na 5 wykładach pod tytułem zbiorowym: „Przemysł i handel w Galicyi" (pp. dra Stesłowicza, Baczewskiego, dra Steczkowskiego, prof. dra Zabera i dyr. Małaszyńskiego) było 256 słuchaczy.

Wystawa zbiorowa dzieł członków Stow. sztuki polskiej „Sztuka", otwartą została w salonie Latoura. Składa się na nią przeszło 60 dzieł najwybitniejszych dziś malarzy polskich, jakoto: Axentowicza, Fałata, Ruszczyca, Wyczółkowskiego, Stanisławskiego, Tichego, oraz przedewszystkiem około 40 prac prof. Józefa Mehoffera, wśród których dwa olbrzymie kartony do witraży w katedrze fryburskiej i kartony do polichromii skarbca na Wawelu.

Ostrzeżenie wydał prezydent miasta dr Małachowski. Prezydent przedstawia, że ruch budowlany we Lwowie jest stosunkowo nieznaczny i przestrzega przed przybywaniem do Lwowa czeladników i pomocników budowlanych z prowincyi.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Wolny strzelec", opera Webera; wieczór: „Mieszczanie" Gorkiego.

W poniedziałek po południu: „Na zawsze" Rydla; wieczór: „Słodka dziewczyna" Reinhardta.

We wtorek po południu: „Jaś i Małgosia", opera Humperdincka; wieczorem: „Markiz Priola" Lavedana.

We środę: „Manon" Masseneta (pierwszy występ p. Kruszelnickiej).

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 10 kwietnia.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało słuchacza praw Łukasza Kulczyckiego praktykantem rachunkowym departamentu rachunkowego wyższego sądu krajowego.

Wiedeń. Cesarz zatwierdził wybór dra Luegera na burmistrza miasta Wiednia.

Budziejowice. Spadł tu dziś śnieg.

Petersburg. Utworzyło się tu konsorcyum, które na wzór wiedeńskiego Prateru chce tu utworzyć ogród. Roboty będą wkrótce rozpoczęte; teren już zakupiono.

Dola urzędników pocztowych.

Stanisławów. Wczoraj odbyło się zgromadzenie urzędników pocztowych, celem wysłuchania sprawozdania p. Diakowicza, delegata świeżo zawiązanej grupy tutejszej Towarzystwa urzędników pocztowych w Wiedniu, które w dniu 29 z. m. urządziło zjazd delegatów urzędników pocztowych z całego państwa w sprawie polepszenia ich bytu.

Delegaci galicyjscy ze Lwowa, Krakowa i Stanisławowa mieli poruszyć kilka postulatów, specyalnie kraj nasz obchodzących, jak przykrą kwestyę obsadzenia posad lepiej dotowanych urzędnikami konceptowymi lub niedostatecznie ukwalifikowanymi, następnie pokrzywdzenie Galicyi pod względem uposażenia jej w wyższe posady VIII i VII rangi, zamienienie kilkunastu większych urzędów nieeraryalnych na eraryalne itd. Wiedeńskie zgromadzenie delegatów zajmowało się także i temi sprawami galicyjskiemi i można mieć, wobec zapewnień uzyskanych przez delegatów galicyjskich w ministerstwie handlu, nadzieję, że postulaty urzędników pocztowych galicyjskich znajdą przynajmniej w części jakieś urzeczywistnienie.

Z ogólnych spraw urzędników pocztowych szczęśliwego końca doczekało się już zniesienie komisyj służbowych, na drodze pomyślnego załatwienia jest zaś kreowanie znaczniejszej liczby posad w VIII, VII i kilku w VI randze. Wdrożono również akcyę o zniżenie lat służby z 40 na 35. Urzędników pocztowych i telegraficznych w Austryi jest blisko 10.000, stanowią oni zatem jedną czwartą całego ogółu wszystkich urzędników w państwie.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. „Budap. Tageblatt", organ posła Bolgara, pisze:

Mimo braku autentycznych wiadomości o pobycie i konferencyach Szella i Fejervarego w Wiedniu, to jest pewnem, że zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej zyskało na aktualności. Dla sprawy tej minister Fejervary zabrał nawet ze sobą do Wiednia cały szereg referentów. Sprawa ta znajdzie się w Sejmie węgierskim prędzej, aniżeli się tego spodziewano.

Niemcy powiększają armię.

Berlin. Omawiając na pewnem zgromadzeniu wyborców przedłożenie wojskowe, oświadczył narodowo-liberalny poseł Sieg, że ma być utworzony nowy korpus wojska na wschodzie Prus, z siedzibą komendy w Olsztynie.

Strejk wojskowy.

Wiedeń. Donoszą tutaj z Belgradu, że podczas ostatnich demonstracyj w Belgradzie, urządzonych przez pomocników handlowych, do których przyłączyli się studenci, spalili demonstranci na ulicy portrety króla i królowej. Wówczas otrzymał belgradzki pułk piechoty, nr 6, rozkaz do wymarszu z koszar i rozpędzenia tłumu. Pułk ten nie chciał opuścić koszar. Co władze zrobiły, nie wiadomo. Komendant tego pułku, podpułkownik Stefan Ilicz, i komendant pierwszego batalionu, kapitan Radaikowicz, zostali postawieni w stan dyspozycyi. Komendę pułku objął podpułkownik Misicz, dowódca pułku nr 15 na prowincyi.

Strejki.

Budapeszt. Strejkujący robotnicy tramwajowi wnieśli do policyi prośbę o pozwolenie na odbycie dzisiaj zgromadzenia, na którem mają omówić kwestyę strejku. Wśród strejkujących panuje zupełny spokój. Jak słychać, ruchem kierują socyaliści.

Rzym. Izba robotnicza obradowała nad zakończeniem strejku i uchwaliła wezwać robotników, ażeby podjęli dzisiaj na nowo pracę.

Rzym. Wczorajszy wieczór miał przebieg zupełnie spokojny. Rokowania co do zażegnania powszechnego strejku są w toku. Spodziewają się, że strejk niebawem będzie zakończony. — Pogłoski, jakoby obcy przybysze opuszczali miasto, są nieprawdziwe. Codziennie przybywa wiele osób z zagranicy do Rzymu.

Rzym. Izba robotnicza wydała odezwę do robotników, wzywającą wszystkich do pracy, z wyjątkiem zecerów. Izba dziękuje robotnikom za solidarność i wyraża nadzieję, że zecerzy pogodzą się także z właścicielami drukarń.

Rzym. Strejk zecerów trwa dalej; dziś jednak uczynioną ma być próba celem doprowadzenia jakiegoś „modus vivendi" między zecerami a właścicielami drukarń, aby wszystkie dzienniki mogły wychodzić. Robotnicy rozgoryczeni są bardzo akcyą Izby robotniczej.

Amsterdam. Miasto oświetlono wczoraj tylko w niektórych miejscach i pod ochroną wojska. Stowarzyszenie zecerów rozpoczęło żywą agitacyę, w celu wywołania strejku zecerów, zajętych przy składaniu dzienników. Udało się to tylko w części i kilka dzienników wyszło dziś rano.

Amsterdam. Strejk tutejszy prócz poważnych obfitował także w komiczne sceny. Ponieważ 2/3 robotników gazowych strejkowało, więc zapalanie latarń szło bardzo opornie, a dokonywał tego oddział żołnierzy pod dowództwem inspektora gazowni. Oddział szedł od latarni do latarni, a za nim maszerował tłum. Gdy latarnię którą zapalono, tłum wznosił okrzyki radości.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Hagi, że strejkuje tam obecnie 500 drukarzy. Dzienniki mimo to wychodzą regularnie. Strejk był tylko próbą dla holenderskich anarchistów (?).

Podróż Loubeta do Anglii.

Paryż. „Figaro" podaje jako rzecz pewną, że prezydent Loubet uda się wkrótce do Anglii. Termin podróży nie jest jeszcze ustalony.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż. Dziennik „Soleil" zaznacza w artykule, że urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych, Paleologue, otrzymał był polecenie odszyfrowania depeszy Panizzardiego z 2 listopada 1894 r. — Dziennik dodaje, że depesza, jakoteż odpis zostały przez sąd w Rennes uznane za falsyfikaty.

Paleologue wystosował do dziennika „Soleil" pismo, w którem oświadcza, że nad tym telegramem nie może być otwartą dyskusya, ponieważ minister wojny, jakoteż minister spraw zagranicznych zupełnie są przekonani o autentyczności odpisu i samego telegramu.

Anarchista.

Londyn. Tajni agenci policyjni, którzy towarzyszyli królowi Edwardowi w podróży do Lizbony, odkryć mieli wśród służby króla Alfonsa niebezpiecznego anarchistę. Człowieka tego aresztowano i w ten sposób przeszkodzono zamachowi, który ów anarchista miał wykonać podczas galowego przedstawienia w teatrze. Z Paryża donoszą tu z wiarygodnego źródła, że prezydent rzeczypospolitej Loubet z końcem lata złoży wizytę królowi angielskiemu Edwardowi.

Powstanie na Bałkanach.

Konstantynopol. W kilku okręgach wilejatu Ueskib pojawiły się nowe bandy bułgarskie.

Konstantynopol. Koło Kumanowy 2 Bułgarów usiłowało zniszczyć tor kolejowy.

Konstantynopol. Wedle nadeszłych tutaj wiadomości stan zdrowia konsula Szczerbiny jest beznadziejny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 10 kwietnia 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	25
Franki papierowe	95	10	95	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	97	—	98	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	102	—	103	—
4% „ „ „ „	98	75	99	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98	50	99	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	97	75	98	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	50	100	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	25	100	25
4% „ miasta Lwowa	95	50	96	50
4½% „ „ „	101	50	102	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	75	103	75
4½% „ „ „ „	101	75	102	75
4% „ kolejowe	98	75	99	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	75	—	78	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	540	—	550	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	581	—	584	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta pap.	100	50	101	—
4 2/10% „ „ srebrna	100	60	101	—
4% renta koronowa austryacka	101	—	101	50
4% „ „ węgierska	99	40	99	90
4% renta austryacka w złocie	121	50	122	—
4% „ węgierska w złocie	121	40	121	90



Halki

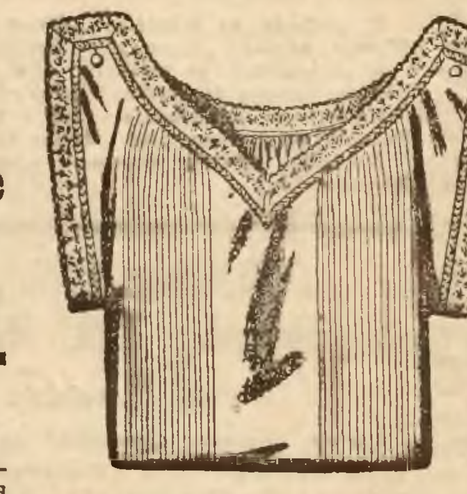
szyrtyngowe

z haftem, od 1 złr. wzwyż.

Halki

batystowe

białe i kolorowe, z koronką i wstawką, od złr. 4·25 wzwyż.



874 7 7

KOSZULE

damskie

bardzo dobrej jakości,

szyrtyngowe

z haftem, od 1 złr. wzwyż.

KOSZULE

batystowe

z koronką — bardzo pięknie wykonane, od złr. 2·50 wzwyż;

płócienne

z haftem, od zł. 2·50 wzwyż.



SZYRTYNGOWE MAJTKI

bardzo dobrej jakości, z haftem, od 85 ct. wzwyż;
BATYSTOWE białe i kolorowe, z koronką, od złr. 1·85 wzwyż.

Kaftaniki

w dobrym gatunku, szyrtyngowe z haftem, od 1 złr. wzwyż;

batystowe

białe i kolorowe, z szeroką koronką, od 3 złr. 75 cent wzwyż.

MAISON de BLANC

w Krakowie, Rynek główny Nr. 6

(Szara kamienica).

Wszelkiego rodzaju **bielizna damska i dziecięca, fartuszki, pończochy, rękawiczki i t. d.** — (Własny wyrób).

Zlecenia z prowincyi załatwia się jak najstaranniej.

ZMIANA LOKALU.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność i naszych zacnych Odbiorców, że nasz skład fabryczny **SUKNA I KORTÓW** przeniesiony został z ulicy Brackiej do **Rynku głównego l. 44 A-B,** obok handlu M. Jawornickiego.
Dziękując za dotychczasowe względy, polecają się nadal łaskawej pamięci

1000 2 0

ZAJĄCZEK i LANKOSZ, Fabryka sukna w Kętach.

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu, jak niemniej wszystkim P. T. przyjaciołom, kolegom, uczniom i znajomym ś. p. **Kazimierza Tobiczyka**, zastępcy nauczyciela III. gimnazyum w Krakowie, którzy bez względu na słotę, raczyli wziąć łaskawie udział w odprowadzeniu zwłok jego na dworzec kolei w Krakowie, względnie w obrzędzie pogrzebowym w Oświęcimie, a w szczególności Przewielebnym Księżom Kanonikom: Janowi Krupińskiemu w Krakowie, Karolowi Szałaśnemu w Oświęcimie, za bezinteresowną eksportacyę ciała, Ks. Kanonikowi Stanisławowi Puszetowi za wygłoszenie rzewnej przemowy nad wynoszoną z domu trumną, JWielmożn. Panu Radcy szkolnemu i Dyrektorowi III. gimnazyum Tomaszowi Sołtysikowi, tudzież całemu gronu Profesorskiemu szkół średnich — składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie 1015
w smutku pogrążona *rodzina.*

Administracyę

jednej lub kilku kamienic, przyjmie mężczyzna w średnim wieku, mogący złożyć wedle wymagań kaucyę, za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomości udzieli z grzeczności W. P. T. Hryniewiecka, ul. św. Marka 8. 961 3 3

Zakład św. Józefa

DLA OSIEROCON. CHŁOPCOW
w Krakowie,
ul. Karmelicka 66, telefon 112,
poleca:

Szczepy owocowe cztero- i pięcioletnie wysokopienne, półpienne i karłowe; **róże** wysokopienne i w korzeniu szczepione; **nasiona** warzywne i kwiatowe; **sadzonki** szparagów (śnieżne głowy) i t. d. 769 11 0

Cennik na żądanie przesyła się opłatnie.

90.000 koron

ma do umieszczenia na dobre hipoteki kancelarya adw. Dra **Szalaya** w **Krakowie**, ul. św. Jana 3. — Kapitał ten może być podzielony.
999 2 3

GDZIEKOLWIEK

ZASTAWIONE LOSY wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Tesame losy tj. tesame serye i numera można u nas nabyć na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie. **Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie, plac Maryacki Nr. 7.** 950 3 0

KUNEROL

z poręczeniem czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych,
zastępuje zupełnie masło, smalec i słoninę.
Tani i wydajny w gotowaniu, smażeniu i pieczeniu,
niezbędny dla oszczędnych gospodarstw, zakładów, hoteli, restauracyj, piekarni, cukierników itd.
Łatwy do strawienia! Można go trzymać długo, nie psuje się! Powszechnie, a szczególnie dla mających **dolegliwości żołądkowe, dyabetyków** itd., przez **powagi lekarskie** zalecany. — Wyrób pozostaje pod stałym nadzorem Zakładu do badania środków żywności, powstałego za zezwoleniem wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych w Wiedniu, IX., Spitalgasse Nr. 31, dyrektor Dr. M. Mannsfeld. — Broszurki i świadectwa lekarskie za darmo.
Na próbę wysyłamy około 5 klg. brutto, opłatnie do każdej austr. węgier. stacyi pocztowej, dawkę po cenie 7 kor. za zaliczką. **Osobliwe ceny przy odbiorze większej ilości.** — O utworzenie miejsc sprzedaży zwracać się do centralnego biura.
Kunerol nadaje się szczególnie do potraw mięsnych.
Emanuel Kuhner & Sohn, fabryka tłuszczu roślinnego, Wiedeń, XIV., Sechshauserstrasse 68—70.
Usilne ostrzeżenie! przed lichemi naśladowaniami naszego wyrobu. Żądać zawsze i wyraźnie „Kunerolu ze znakiem ochron."
Dostać można we wszystkich przedniejszych handlach. 180 11 13

Ziemniaków Reichskanzler i Athen, zdrowych, wybieranych, 2000 ctn. metr., po cenie 3 kor. 20 h. za 100 klg., loco stacya Chorostków — wagonami, a w mniejszej ilości 4 kor. 20 h. wraz z workiem — oraz 2500 ctn. metr. **OWSA** ma na sprzedaż **Zarząd dóbr Chorostków.** 977 3 3

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi **Arbenza** o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami
i tejże firmy **nożyki do nagniotków**
poleca **W. HALSKI,**
340 handel żelaza, **Kraków.** 26 0

Rowery

„Premier" angielskie" i „Waffenrad" styryjskie, oraz wszelkie części do tychże, za gotówkę lub spłaty ratalne poleca 878 6 6
J. Fiałkowski w Nowym Sączu.

W ogrodzie

naprzeciw cmentarza krakowskiego, poleca się NAJSTOSOWNIEJSZE DRZEWKA DO OBSADZANIA GROBÓW, Róże płaczące, Jesiony, Wierzby, Głogi, Thuje i t. d.
KWIATY ZIMO-TRWAŁE I LETNIE
jak również podług życzenia Szan. Publiczności **obsadza się groby drzewkami i kwiatami.**
Ceny możliwie przystępne.
919 4 10 *E. Ukleński,*
Zarząd ogrodów w Olszy o. p. Kraków.

Kamienica I-piętrowa

z parcelą pod budowę, w **Dębnikach**, ul. Pocztowa l. 94, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u administratora tamże, a właściwe porozumienie u **Kapturkiewicza** w **Żywcu**
1005 2 4

Marceli Bojarski

zegarmistrz w Krakowie, ul. Floryańska 4
poleca **ŚWIEŻO ZAOPATRZONY SKŁAD**
ZEGARÓW i ZEGARKÓW
wszelkiego rodzaju, **BUDZIKÓW** i t. d.
Uskutecznia reperacye z gwarancyą — przyjmuje do zamiany stare zegarki. — **Ceny najprzystępniejsze.** 923 9 14

Popierajmy, co nasze!

W celu przekonania się o **głośnym wynalazku p. Edmunda Klimka „Konserwatorze piwa"**, o którym wszystkie pisma wyrażają się tak pochlebnie, zebrało się kółko osób w lokalu p. Klimka i zakupiło na próbę beczkę piwa, którą zaraz opieczętowano.

Przy napoczęciu piwo okazało się mętnawe, zaś po zastosowaniu „Konserwatora" stawało się coraz czyściejsze, z coraz gęstszą pianką, tak klarowne i smaczne, że pijący nietylko delektowali, lecz więcej zdumiewali się nad dobrocią tego piwa.

Kiedy ósmego dnia wytoczono piwo aż do ostatniej szklanki, tu dopiero „Konserwator piwa" dał się poznać w zupełności, gdyż piwo było nadzwyczaj dobre, smaczne, klarowne jak kryształ, i z pianką taką, jaką trudno wywołać nawet przy świeżo rozpoczętej beczce. 717 5 0

Wobec tego jesteśmy moralnie zmuszeni poświadczyć jak najsumienniej, że wynaleziony „Konserwator piwa" przez znanego obywatela i kupca p. Klimka, jest nieocenionym wynalazkiem, a kto raz przekona się o dobroci tegoż, musi przyznać, że to poświadczenie i uznanie nie jest żadną reklamą.

Stanisław Karliński. *Karol Uznański.*
Nowiński. *Aleks. Włoczkowski.*
St. Łysakowski. *Albin Kolloros.*
Michał Romanowski. *J. Niedziałkowski.*
Jan Kijak. *Romanowski,* nadp.

HENNOLINA

nieszkodliwy wyciąg roślinny do farbowania włosów.
Barwi stopniowo a trwale od blond do najciemniejszych.
HENNOLINA pozostawia włosy czystemi, konserwuje i wzmacnia. okazała się w praktyce ze wszystkich dotychczas znanych środków, najlepszą. 995 2 10
Poleca: WISKIDA R. Kraków, plac Maryacki.
Hennolina flakon **K. 2 i 4.** — **Degresator** niezbędny do odczyszczania włosów przed barwieniem, flakon **K. 1·60.**

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

jedyny w Krakowie,
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.
Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.
Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 102 30 0

Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek główny l. 25
przy nadchodzących świętach
poleca:
Wina, Rumy, Koniaki, Sliwowicę, Szampany, znakomitą Herbatę oryginalną chińską,
oraz
Miody stołowe i stare lecznicze
od najniższych cen. 918 6 6

Kamienica z piekarnią

dwupiętrowa, w b. ruchliwej i mającej przyszłość przed sobą dzielnicy — 44 ubikacyj — wolna od podatku — pod bardzo przystępnemi warunkami zaraz do nabycia.
Zgłoszenia pod „**673**" przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 673 15 15

„Pension Lithuania"

w KRAKOWIE, ul. STUDENCKA Nr. 2,
poleca pokoje elegancko i wygodnie urządzone z usługą, od 2 koron — na doby lub dłużej. — Na żądanie podawanie potraw. 456 11 0

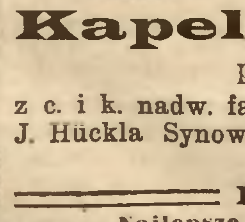
Na święta Wielkanocne

POLECAJĄ
znakomite
PIWO MARCOWE
i zdrowotny
PORTER Tenczyński
W BECZKACH I FLASZKACH, PASTERYZOWANE
c. k. uprz.
Akcyjny Browar i Zakłady fabryczne
przedtem 1004 2 3
c. k. uprz. Zakłady fabryczne w Tenczynku Leszka Prus Wiśniowskiego.
Reprezentacya w Krakowie: Bracka 11, telef. 462.

123 **Aptekarza A. Thierrego** 56 56

prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszelkiego rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 kor. 50 hal. — **Apteka pod Aniołem-Stróżem A. Thierrego, Pregrada przy Rohitsch - Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny i firmę.



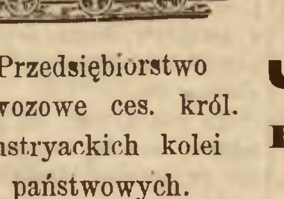
Harry FROMMER

Kraków, ul. Grodzka 9
FABRYCZNY SKŁAD
Kapeluszy i Cylindrów
poleca na sezon wiosenny nowości
z c. i k. nadw. fabryk: P. C. Habiga, Wilh. Plessa, C. Messmera, J. Hückla Synowie, jakoteż angielskie Chrystys & Comp. (Scott) w Londynie itd. itd. 813 4 4
Bielizna męska i t. p.
Najlepsze towary. **Ceny najniższe.**

Pomimo podwyższenia opłaty krajowej od piwa

piwo potaniało!

Otworzyliśmy w KRAKOWIE przy ulicy Biskupiej pod Nr. 9
Skład oryginalnego Piwa przerowskiego
Browaru Mieszczańskiego
znanego ze swej dobroci i sprzedajemy:
10 butelek piwa marcowego za 1 K 80 h.
10 „ „ eksportowego „ 2 „
10 „ porteru kuracyjnego „ 2 „
Wszelkie zamówienia uskutecznia się natychmiast.
Zawiadamiamy pp. Restauratorów i szynkarzy, że przy zakupnie piwa beczkowego opłacamy wszelkie opłaty krajowe i gminne.
Zamówienia upraszamy adresować: **Kraków, ul. Biskupia Nr. 9, telefon Nr. 337.** 980 4 4
Sprzedaż odbywa się pod zarządem
Zygmunta Mikołajskiego.



Przedsiębiorstwo dowozowe ces. król. austryackich kolei państwowych.
Spedycye wszelkiego rodzaju. 312 11 52

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

LWÓW, PLAC SMOLKI 3,
POLECA
nowe sprowadzane
WOZY MEBLOWE.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie **W. HALSKI** HANDEL ŻELAZA **KRAKÓW Sukiennice.**